№ 145. Kraków 28 Czerwca — Niedziela. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Rynek Nr. **Przedpłata na Dziennik „Czas“**

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rabowski	złr. 16	rocznie	złr. 20
	„ 8	półrocznie	„ 10
	„ 4	kwartalnie	„ 5
mi	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjm[illegible] się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, OD[illegible]WY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się [illegible]emysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 27 czerwca.

Bil tyczący się zmiany w rocie przysięgi, a mający otworzyć izraelitom przystęp do parlamentu angielskiego przyjęty był w Izbie niższéj w drugim odczycie na dniu 22 b. m. Czynimy tu o tem wzmiankę dla tego tylko jedynie, że nie możemy sobie wytłumaczyć wiadomości podanéj przez dzienniki, jakoby na tém posiedzeniu lord Palmerston miał przyjąć imieniem rządu poprawki proponowane przez p. Fitzgeralda, wykluczające żydów od sprawowania urzędów publicznych. Izba przyjęła porównie z ministrem te poprawki w bilu, które rozmaicie przez dzienniki są podane. Przypuścić nie można aby Izba wykluczyć chciała izraelitów od *wszelkich*, jak piszą niektóre dzienniki, urzędów, bo cóżby miało wtedy znaczyć przypuszczenie żydów do parlamentu. Byłoby to czystą ironią. Idzie więc jak się zdaje w rzeczonych poprawkach, o usunięcie wyznawców Izraela od urzędów, któreby im dawały głos w sprawach duchownych i w nominacyach tyczących się kościoła anglikańskiego. Zdaje się, iż Anglicy chcą zapisać w ustawach, że izraelita nie będzie mógł mianować biskupów i nie będzie brał udziału w prerogatywach kościoła i korony. Pokazuje się więc na samym wstępie anomalia wprowadzenia żywiołu niechrześciańskiego do chrześciańskiego zgromadzenia. Jakże to trudno będzie członkowi parlamentu wskazać że są pewne urzędy, godności a nawet dyskusye do których się nie kwalifikuje. Ale stronnictwo liberalne w Izbie niższéj jakkolwiek uderzone całą nieloicznością swego postępowania, upiera się przy téj reformie, przyjmuje poprawki i przyjmuje bil. Toż samo będzie zapewne i przy trzecim odczycie, który w krótce nastąpi. Izba lordów okaże się według wszelkiego prawdopodobieństwa więcéj loiczną.

W ósmym liście z Warszawy współpracownik nasz tak rzecz ciągnie o wystawie:

Warszawa 25 czerwca.

Zakład górniczy rządowy w Królestwie Polskiem ma na Solcu w Warszawie swoją fabrykę machin i odlewów, tudzież różnych wyrobów żelaznych. Zwiedzałem wczoraj ten zakład na obszerną utrzymywany skalę, zatrudniający kilkuset robotników, lecz na wystawie przemysłowéj ani jednego przedmiotu tam wyrobionego nie znalazłem, co tem więcéj zadziwiać p winno, iż warsztaty i piece tego zakładu w ciągłym są ruchu i w obec mnie odlewano nawet sztuki przeznaczone do tutejszego zakładu gazowego. Warsztaty tego zakładu soleckiego zostają pod zarządem p. Preachera anglika sprowadzonego jeźli się nie mylę, jeszcze przez ks. Lubeckiego, a który dawniéj zawiadował fabrykami w Białogonie. Przy zakładzie soleckim jest osobny oddział budowy machin i narzędzi rolniczych, oddany zupełnie p. Bobrownickiemu, który ma kontrakt z zakładem tym i na swoją korzyść wyrabia narzędzia. On zaopatrzył wystawę kilkoma sprzętami, jako to: młocarnią przewoźną wraz z kieratem za rubli 110, sieczkarnią i innemi p mniejszemi. Jeżeli młocarnia jego jest dobrą co oczywiście próby dopiero wykażą, to urządzenie jéj na wozie bardzo jest odpowiednie i zasługiwałoby na rozpowszechnienie w kraju naszym. Spodziewano się wszelako, że p. Bobrownicki z czemś więcéj na wystawie się pokaże, ma on tu kilka sztuk, a składy jego niemal próżne. Wyroby zakładu soleckiego rządowego mogłyby znaleść nie jeden przedmiot na wystawę: odlewy tameczne celują dobrym smakiem lubo wszystkie są naśladowane. Warszawa sama bardzo wiele spotrzebowywa odlewów żelaznych: balkony, sztachety, kraty, a w wielu domach mianowicie nowych schody i posadzki w sieniach z żelaza, często bywają używane. O tych zakładach późniéj jeszcze powiem nieco pod względem ich statystyki.

Znacznym z kolei zakładem fabrycznym jest zakład Evansa, Lilpopa i Rau. Dwaj ostatni spólnicy tego przemysłowego zakładu wyszli byli z zakładów rządowych na Solcu, gdzie jeden z nich był w tym samym stósunku co dziś pan Bobrownicki tylko podobno pod warunkami o wiele korzystniejszemi. Drugi zawiadował fabryką. Dzisiejsza ich własna fabryka w Warszawie produkuje za 4 miliony złp. rocznie, i ma największe wzięcie w Królestwie. Około 500 robotników znajduje tam zatrudnienie. Kilkadziesiąt sztuk machin i narzędzi rolniczych znajduje się z téj fabryki na wystawie; których ceny co znaczniejsze podają tu dla porównania onych z cenami podobnychże wyrobów w Galicyi i Krakowie. Młocarnia stała z grabiami i młynkiem rubli 200, kierat do niéj tyleż; młocarnia przenośna 270 rubli, sieczkarnie od 30 do 110 rubli; masielnice od 10 do 30; żniwiarka amerykańska znanego systematu M'Cornika, lecz z pewną zmianą 200 rubli; pługi od 6 do 27 rubli; grabie konne 120 rsr. Oprócz narzędzi czysto-rolniczych spółka ta inne jeszcze wystawiła machiny, jako to: machinę parową 20 koni siły mającą bez kotła, za rubli 3300; tłocznię wodną do oleju 12-calową rubli 1200; pompę wodną do 6 tłoczni wodnych 1800 rubli, sikawki, różne odlewy żelazne, kominki, drzwiczki itp.

Fabryka rządowa w Białogonie nadesłała tylko młocarnię ręczną za rubli 125.

Te są znaczniejsze fabryki machin i narzędzi. Ponieważ przemysł w Królestwie Polskiem nie stoi jeszcze na samodzielnych nogach, i pomimo tu i owdzie usiłowań publicznych i prywatnych, skutkiem bądź zmian politycznych, bądź administracyjnych, bądź wreszcie systemów skarbowych i celnych przechodził rozmaite koleje nie zawsze z postępem, lecz częstokroć z cofaniem się; przeto fabryki machin nie znalazły się w potrzebie wyrabiania onych w takiéj liczbie, jak tego kazały się spodziewać pierwsze zawiązki przemysłu krajowego, byt swój zawdzięczające księciu Lubeckiemu. Z tego powodu fabryki machin ograniczają się szczególnie na wyrobie narzędzi i machin rolniczych, a i w tym względzie nie idą na równi z zamożnością kraju i potrzebą ogólną. Główną w tym przyczyną nie dość racyonalne produkowanie tych narzędzi. Często właściciel ziemski kupiwszy pierwszy lepszy pług zachwalony w jakiem piśmie publicznem, znajduje go w domu niezdatnym bynajmniéj do użycia, a u każdego niemal obywatela napotka się narzędzia rolnicze wyrobu fabrycznego zupełnie nieużywane i zaniedbane. Pochodzi to ztąd, że właściciel ziemski niewie jakie narzędzie dla jakiego rodzaju ziemi, a dla jakiego rodzaju gospodarowania przypada. Pługi, brony, radła, walce, muszą się stósować do natury ziemi, a fabrykant narzędzi rolniczych nie będąc sam racyonalnym rolnikiem, kopiuje tylko narzędzia reputowane zagranicą, uwieńczone na wystawach, lub chwalone po dziennikach, bez względu czy i gdzie takowe przydadzą się.

Gdyby mi przyszło rozpisywać się nad każdym przedmiotem wystawy, których jest około 5000, a pod jednym numerem mieści się nieraz wielka liczba przedmiotów, wypadłoby długi jeszcze czas po zamknięciu wystawy zajmować się nią i wchodzić w drobiazgi niemające wartości dla ogółu; niewezmą mi przeto za złe ci producenci, których zniewolony będę albo pominąć, albo tylko krótką zbyć wzmianką. Produkcya wielu z nich nie wychodzi za obręb miasta tutejszego, inni mają konsumcyę ograniczoną do pewnych tylko punktów, albo też zatrudnienie ich jest tego rodzaju, że wzgląd na ogólny kierunek przemysłu krajowego bynajmniéj nie wpływa na stan ich produkcyi. Opis ten nie do nich się odnosi.

Z fabryk narzędzi rolniczych dali jeszcze na wystawę niektóre przedmioty: Lipski Jacek w Skąpem, w pow. Opoczyńskim gub. Radomskiéj, Rolbiecki Nepomucen znany z swoich usiłowań około żniwiarki, ma on fabrykę narzędzi na Pradze. Żniwiarki jego kosztują 200 rubli, Tymieniecki nie dał swojéj żniwiarki. Spór między tymi obu współzawodnikami rozstrzygnięty jest przez znawców bezstronnych w ten sposób, że ani jeden ani drugi nieodpowiedział zadaniu swemu, jak nie odpowiedział mu pod tym względem również M'Cornick i inni. Nie powinno to wszakże mechaników zrażać, bo każdy niemal wynalazek przechodził drogę długą ulepszeń i popraw, zanim się zdał na co. Daléj są tu jeszcze wyroby fabryki narzęd i rolniczych Wacława Wyderki z Koźnicy Świętojańskiéj w powiecie Sieradzkim.

Między fabrykami żelaza oprócz zakładów górniczych rządowych, o których szerzéj mówić mi wypadnie, wymieniam z kolei Krygara Andrzeja, bo samo ustawienie produktów jego uderza na pierwszy rzut oka i dowodzi, że najmniéj ozdobne przedmioty, jak szyny i ciągnione żelazo różnéj grubości i kształtu dadzą się z pewnym wdziękiem przedstawić oku. P. Krygar posiadający fabrykę w Rzucowie, pow. Opoczyński, gub. Radomska w okolicy najobfitszéj w rudę, produkuje rocznie około 35,000 centnarów żelaza różnego gatunku i zatrudnia 133 ludzi. W tak małéj produkcyi p. Kryger rzuca się śmiało na wszystko, próbuje najtrudniejszych nawet przedmiotów i pokazuje co może usilność połączona z nauką. Zwiedził on bowiem najznakomitsze fabryki żelaza za granicą i długi czas bawił w Belgii i Anglii dla obeznania się z zawodem swoim, aby za powrotem do domu doprowadzić zakład ojca swego do doskonałości.

Kronenberg Leopold z odlewarni swojéj w Gustku w Rawskiém, dał schody żelazne ślimakowe stojące na podporze bez żadnego umocowania, zatém przenośne. Za centnar odlewów swoich położył cenę 5 rubli. Dał także schody takież, lecz do podstawy drewnianéj umocowane, cena ich 110 rubli, wysokość jednopiętrowa, Pierwsze z tych schodów są ozdobniejsze niż drugie, bo z galeryą z polerowanego żelaza i mosiężnemi ozdobami; drugie lubo również pięknego i czystego wykonania, mniéj jednak wytwornego wyrobu.

Okazy różnych produktów kopalniowych, oprócz z kopalń rządowych, o których późniéj, dali: Hordliczka Wilhelm, w Zagórzu w Olkuskiém, który produkuje cynk w 14tu piecach. Oprócz rudy, czystego cynku, prób węgla w tamecznych jego kopalniach używanego jedynie na własną potrzebę, dał on na wystawę model pieca u siebie używanego, mufle gliniane ogniotrwałe, stan cynku w różnych jego przechodach fabrykacyi i inne do tejże fabrykacyi odnoszące się wyroby. Przedsiębiorca ten ma również z bratem swoim szklarnię w gub. Lubelskiéj. Szkło jego lubo nie dochodzi białością i czystością rznięcia szkieł czeskich, a tém mniéj angielskich jest przecież o wiele wyższe pod obu temi względami od wyrobów szkła ze szklarni jen. Malcowa w Dziatkowie w gub. Orłowskiéj w Rosyi. Ceny obu tych fabryk są zbyt wysokie w porównaniu z zagranicznemi. Farby w szkle kolorowém nie dość czyste i przezroczyste, jednak szkło Hordliczki zawsze i co do barw i co do form wyżéj stoi od szkła Malcowa. W tym zawodzie p. Hordliczka wielkie w tym czasie uczynił postępy, i podobno posiada robotników z Czech, lecz w ogóle, aby podnieść tę produkcyę, potrzeba wiele. O materyał nie trudno. Dziwić się wypada, że inne polskie fabryki, bo rosyjskich nieznam, nie dały na wystawę swych wyrobów. Zwierciadeł jest dosyć i z różnych fabryk, o dobroci szkła zwierciadlanego przekonać się także można nie na wystawie lecz po sklepach i mieszkaniach porządnych, gdzie do drzwi i okien wiele używają szyb szlifowanych. Szyby zaś ciągnione surowe z jednéj tylko fabryki są na wystawie i to niedość białe lubo równo dęte, bez pryszczy i baniek powietrza.

Korespondencya Czasu.

Poznań 23 czerwca.

Od kilku miesięcy różne dzienniki niemieckie, zapowiadały odwiedziny księstwa naszego przez ministra spraw wewnętrznych, a nawet i przez prezesa ministrów. Wiele osób wiązało z urzeczywistnieniem tych odwiedzin różne reformy w sferach administracyjnych prowincyi. Tymczasem zdaje się, że odwiedziny tę zupełnie zaniechanemi zostały, nie masz bowiem dziś mowy o żadnéj podróży prezesa ministrów, a pan minister spraw wewnętrznych przejechał tylko koléją część wschodnią Księstwa bez zatrzymania się jadąc i wracając z prowincyj pruskich, które szczegółowo zwiedzał. Utrzymują niektórzy, że odwiedziny rzeczone zaniechanemi zostały w skutku wpływów miejscowych.

Nowe towarzystwo kredytowe, wciąż zajmuje żywo umysły. Posiedziciele dawni obawiają się możności użycia pewnych artykułów statutu, do wpływów politycznych na polu materyalnem; nowi dóbr nabywcy niezadowolnieni niskością taks; ci ostatni żwawo się krzątają i nie szczędzą petycyj do rządu, które może nie zostaną bez skutku. Zaś potrzeba ogólna finansowa, skłoni pewnie ostatecznie ogół do przystępu, ale dzień ten nie będzie zdaniem większości datą pomyślną.

Z wielkiem interesem czytają w prowincyi naszéj artykuły dzienników berlińskich i innych niemieckich o stosunkach księstw holsztyńsko-szlezwickich.

Sprawy belgijskie jak najsmutniejsze robią wrażenie, bo cóż może być bardziéj upokarzającego jak ustępstwo gabinetu przed demonstracyą uliczną. W końcu jest to najwyraźniejsze bankructwo konstytucyonalizmu na stałym lądzie, bo po tym przykładzie każda mniejszość parlamentarna jeśli logiczną będzie, ucieknie się do kamienia i szyb tłuczenia. Pośrednio zaś bankructwo to wzmacnia imperyalizm we Francyi, osłabiając moralnie stronnictwo parlamentarne kraju tego.

Dziś rozstrzygną się zapewne losy naszego tworzącego się towarzystwa naukowego, dziś bowiem zbierają się tymczasowa dyrekcya i dotychczasowi członkowie, aby zadecydować: czy towarzystwo ma zacząć działać i organizować się czy nie? A to z powodu rady udzielonéj profesorom miejscowym zakładów naukowych, by udziału w towarzystwie tém nie brali, coby towarzystwo najliczniejszych sił intellektualnych pozbawiło. A w tym razie nawet, tymczasowy prezes towarzystwa pan August Cieszkowski oświadcza się przeciw wszelkiéj dalszéj organizacyi.

Miasto nasze bardzo dotąd puste, pomimo że to czas kontraktów świętojańskich. Ale dawno minęły te czasy kiedy to na kontrakty zjeżdżała się szlachta ze służbą, kuchnią i rodziną, co miasto na kilka tygodni w niezwykły ruch wprawiało. Dziś same zafrasowane twarze widzi się po ulicach, albo przelotnych gości co zaledwie na kilka godzin wpadną do miasta, aby się z raty towarzystwu kredytowemu uiścić i wnet na wieś powrócić. Dziwić się temu trudno mieszkając tutaj lub znając tutejsze stosunki. Na przyszły tydzień spodzie-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WODY LEKARSKIE

w Okręgu Rządowym Krakowskim położone.

KRYNICA.

(Dokończenie.)

Dzisiejszy zakład w Krynicy, mający w swoim obrębie 14 źródeł lekarskich, tak zwanéj wody kwaśnéj czyli Szczawy żelezisto-wapiennéj, leży jak wiadomo w obwodzie Sandeckim w Karpatach galicyjskich, oddalony jest od Nowego Sącza o $4\frac{1}{2}$ mil pocztowych.

Według świadectwa Rzączyńskiego (Auctuarium Historiae Naturalis Curiosae Regni Poloniae. Goedani 1745 p. p. 187 et seq.) znane już były wody tutejsze za jego czasów i jako lekarstwo używane. Jednak dopiero 1793 r. doczekały się otwarcia swych skarbów dla całéj publiczności, albowiem tego to roku Styx von Saubergen odkupił źródło szczawie od tutejszych włościan i pomieszczenie dla chorych obmyślił. Młodociany ten zawiązek przyszłego zakładu przeszedłszy z prywatnéj na własność rządową, dostał się pod zarząd c. k. Władzy kameralnéj, która niespuszczając z oka jego ważności, wysyłała do Krynicy liczne komisye dla ocenienia przymiotów i wartości zdroju i zaradzenia potrzebom zakładu. Jednym z takich komisyonujących był w r. 1795 Hacquet b. prof. Uniw. Jagiel. Następnie w r. 1806 wysadzono nową komisyą pod przewodnictwem światłego Schultesa także ówczesnego prof. Uniw. Jagiel. On to położył węgielny kamień dzisiejszego istnienia zakładu krynickiego. Jego światłe rady w czyn zamienione, jeszcze i dzisiaj w Krynicy widzimy. Za jego staraniem, gorliwością i pracą przyszła Krynica do wziętości i sławy, do czego niepomału przyczynił się opis wód tutejszych przez niego drukiem (r. 1807) ogłoszony. — Następne lat 20 używała Krynica współczucia i opieki. Wszakże od r. 1830 pozbawiona swojego osobnego lekarza — przygnieciona współzawodnictwem sąsiedniego Bardyowa (mającego zakład kąpielny podobnéj wody lekarskiéj, wcale dobrze urządzony) podzielając w biegu czasu nieszczęścia ogólne krajowe, tak dalece pochyliła się Krynica ku upadkowi, iż niezbyt wiele brakowało do zupełnéj jéj ruiny.

Pomimo największych niewygód, pomimo braku pomieszkań, środków do życia służących i opieki nad chorémi, udowodniona skuteczność wody krynickiéj i jéj sława blisko stuletnia, ściągała rokrocznie dosyć znaczną ilość chorych do tutejszego zakładu; w skutku czego c. k. Władze krajowe wysadziły nową komisyę, złożoną z prof. Dr. Dietla, prof. Dr. Bryka, radzcy skarbowego Pietscha i dyrektora budownictwa Kremera, która w dniu 10 października 1856 r. zbadawszy na gruncie stan zakładu w Krynicy:

1. Skreśliła dokładnie obecny stan rzeczy w Krynicy;
2. Zaproponowała wszelkie reparacye i urządzenia, jakie na najbliższy czas kąpielny tj. na rok bieżący za najistotniejsze dla zakładu uznała;
3. Podała plan przyszłéj grutownéj i zupełnéj reorganizacyi zakładu krynickiego.

Od téj przeto chwili zaczyna się nowa epoka w historyi zakładu krynickiego — pewna jak się spodziewać można nadzieja pomyślniejszéj i lepszéj doli tak zbawiennéj, i tak potrzebnéj dla kraju instytucyi.

Pomijając chętnie część pierwszą pracy wspomnionéj powyżéj komisyi, aby nieodświeżać smutnéj przeszłości, z prawdziwą roskoszą przystępujemy do szczegółów drugiéj części czynności przerzeczonéj komisyi, to jest: *do urządzeń już w życie wprowadzonych*, które powinny przekonać każdego o jak największéj opiece Wysokich c. k. Władz rządowych, jaką dla Krynicy udzielić raczyły — a z drugiéj strony posłużą za nieomylny dowód, jak pojmowała wspomniona komisya swoje zadanie i z jakiego stanowiska zapatrywała się na losy tutejszego zakładu.

a) Powiększenie mieszkań i łazienek, było najpierwszym projektem Komisyi. Jakoż stało się temu zadosyć, o ile czas krótki i okoliczności miejscowe dozwoliły, przerobieniem dawnych budynków (dawniej już rozpoczętem) i przysposobieniem z nich mieszkań suchych, wprawdzie bardzo skromych, ale schludnych, a nadewszystko w bliskości zdroju krynickiego będących. Nie-

wamy się jednak liczniejszego zjazdu, większego życia dla kilku powodów. Na dniu 24 b. m. księżna Marcelina Czartoryska daje koncert na cele dobroczynne, w którym weźmie udział skrzypek Wieniawski, a może i inni amatorowie. Późniéj będą wyścigi konne. Nie swojskie to wprawdzie widowisko, ale przecież ściągnie do Poznania sportsmanów *la jeunesse dorée*. Od 1go lipca zaczyna się w ratuszu wystawa sztuk pięknych, wątpimy, by była świetna, nie będzie miała nawet tego interesu co krakowska, gromadząca prace rodaków niemniéj przecież będzie może dla niejednego zachętą spędzenia kilku godzin w Poznaniu.

Pod względem temperatury wciąż przechodzimy przez niemiłe zmiany od dokuczliwych skwarów do przenikającego zimna. Brak zaś deszczu dotąd czuć się daje ogólnie, czego najlepszem dowodem szybko podnoszące się ceny zboża na wszystkich targach południowéj Europy.

Berlin 25 czerwca.

† Hr. Morny, który od czasu koronacyi Cesarza Aleksandra II był nadzwyczajnym posłem Napoleona III w Rosyi, przybył tu wczoraj rano z młodą żoną swoją, i miał dziś daléj jechać. Wyjechał on z Petersburga na parę dni przed Cesarzem Aleksandrem, po dopełnionéj przez tegoż ratyfikacyi traktatu handlowego zawartego pomiędzy Rosyą a Francyą. Hr. Morny nie powraca zatem z próżnemi rękami. Dla siebie wiezie żonę i liczne dowody zaufania i przyjaźni Cesarza Aleksandra, dla Francyi to co mogło być najpożądańszém dla niéj — traktat handlowy, jak mówią, bardzo korzystny. Wiadomo już, że przyszłym zwyczajnym posłem francuzkim w Petersburgu mianowany został margrabia de Moustier, który jest nim dotąd przy tutejszym dworze, a ma mieć następcą Ferdynanda Barrota, który obecnie jest w Brukseli.

Dania prowadzi daléj swoję kunktatorską politykę, wstrzymując jak może najdłużéj państwa niemieckie od wydania jéj stanowczéj walki w Bundestagu. Odmowna odpowiedź jéj, o któréj już drogą prasy cała Europa została zawiadomioną, nie jest podobno dotąd doręczoną ani w Berlinie ani w Wiedniu. Jest to zaiste naigrawać się z cierpliwości państw niemieckich. Zdaje się, że gabinet duński postanowił, przed odesłaniem rzeczonéj odpowiedzi, zasięgnąć jeszcze bezpośredniéj rady Cesarza Aleksandra, przybywającego właśnie w tych dniach do Kiel. Omyli się niezawodnie w nadziejach swoich. Gabinet rosyjski był jéj już dawniéj radził, aby spór z państwami niemieckiemi w dobry sposób zakończyła. Taką radę i dziś otrzyma. Toż samo radził jéj i radzi gabinet francuzki. Sprawa jest zbyt wyraźnie wyłącznie niemiecką, aby jeden i drugi gabinet śmiał odmówić Bundestagowi sądzenia jéj przynajmniéj w pierwszéj instancyi. Co się późniéj stanie, to rzecz inna; ale samowolnego naruszenia podstawy prawa, bez możności usprawiedliwienia kroku tego przed sądem opinii, strzedz się będą zarówno Rosya jak Francya. Być więc może, że gabinet duński cofnie jeszcze odpowiedź swoję, jeżeli już jéj nie przesłał. W ostatecznym razie państwa niemieckie wniosą sprawę do Bundestagu i bez otrzymania rzeczonéj odpowiedzi od Danii.

Wyścigi skończyły się z dniem wczorajszym. Sportsmani rozjechali się do domu. Miasto powróciło do zwyczajnéj spokojności, która z początkiem przyszłego miesiąca będzie jeszcze większą, gdy się rozpoczną ferye teatrów królewskich, sądownictwa, szkół i wyższa publiczność tłumnie rozjeżdżać się zacznie, to na prowincyą, to do wód. Część ministrów znów opuściła stolicę. Prezes rady ministrów p. Manteuffel powrócił do majątku swego w Luzacyi. Pogłoska o bliskiem zjechaniu się jego z hr. Buol w Teplicach uważana jest za mylną. Natomiast mówią, że Cesarz austryacki ma się zjechać w tém miejscu z królem pruskim. W takim razie i obaj ministrowie spraw zagranicznych mogą się tam znaleść. Minister spraw wewnętrznych pan Westphalen, powróciwszy z ziem pruskich, zwołał do Berlina na naradę wszystkich naczelnych prezesów prowincyj. P. minister ma w krótkim czasie zwiedzić Wielkie Księstwo Poznańskie, co tylko może być z dobrem dla téj prowincyi, a odpowiada zarazem i życzeniom obywateli, którym się nastręczy sposobność mówienia osobiście z szefem wewnętrznéj administracyi, mającym zawsze skłonne ucho do wysłuchania wszelkich zażaleń uzasadnionych. Czy i prezes rady ministrów będzie w tym roku w Księstwie, jak o tém dawniéj mówiono, nie jest jeszcze pewném.

Upały nie ustają, susza niepraktykowana. Z pragnieniem deszczu wstajemy i kładziemy się spać. Okolice Berlina będą niezadługo wyglądały jak Sahara. Nie zanosi się wcale na zmianę.

Paryż 23 czerwca.

B. Monitor wczorajszy w części nieurzędowéj doniósł, iż hr. Kisielew na prywatném posłuchaniu wręczył Cesarzowéj Francuzów insygnia wielkiego krzyża ściéj Katarzyny. Już od dwóch dni słyszałem o tém mówiące osoby w jednym z najznaczniejszych salonów stolicy. Stosunki osób opowiadających z ambasadorem Rosyi każą mi wnioskować, że szczegóły, o których *Monitor* nie wspomina, muszą być prawdziwe. Mówiono bowiem, że przy znakach orderu był jeszcze doręczony własnoręczny list Cesarzowéj rosyjskiéj do Cesarzowéj Eugenii, list nader uprzejmy, którym wyrazy *Ma très chère soeur* kilka razy powtórzone były. Ktoś miał z téj okoliczności odezwać się do hr. Kisielewa: to już o przyjaźni nie ma mowy. — Przyjaźń drogo kosztuje odrzekł ambasador.

Wiadomo, że w pierwszym liście Cesarza Mikołaja do Cesarza Napoleona III wyraz *frère* był zastąpiony przez *ami*. *Relata refero*.

Dnia wczorajszego zwiedziłem wystawę sztuk pięknych już dnia 15go b. m. otworzoną. Lubom bawił przeszło pół trzeci godziny, mogę tylko ogółowe dać o niéj zdanie.

Pomieszczenie dzieł sztuki tak pod względem światła jako i obszerności lokalu jest nierównie korzystniejsze niż lat poprzednich. Dolna część gmachu wystawy została tém czém była przedtem, to jest rozkosznym ogrodem. Przybyło tylko i ozdobiło ją mnóstwo posągów marmurowych i gipsowych. Dla zwiedzających górną część woń kwiatów i chłód fontan bijących jest prawdziwém dobrodziejstwem w śród upału nam czuć się dającego. Kto zaś po dosyć męczącéj przechadzce opuszcza dzieła sztuki, rad przysiąść w śród zieloności świeżéj i zachwycającéj. — Galerye górne zamienione w sześć ogromnych salonów, z szerokiemi korytarzami pomieściły wygodnie malowidła, akwarelle, miniatury, sztychy i rzeźby, które w znacznéj ilości tego roku artyści nadesłali.

Katalog obejmuje 3,774 numerów, a z tych niejeden kilka dzieł mieści. Dodatkowy wykaz wzmiankuje te roboty artystyczne w gmachach publicznych, których przynieść nie można było. Jest to zatem mało co mniejsza liczba dzieł od téj, którą wystawili artyści wszystkich narodów, na wystawie powszechnéj. Życzyćby należało, ażeby ilość niezaszkodziła jakości. Nie śmiem z pierwszego wejrzenia wyrokować stanowczo, ale zdaje mi się, że ten wypadek ma miejsce. Obrazów historycznych bardzo mało. Zastępują ich miejsce prace niektóre nie bez talentu na rozkaz rządu wykonane, do których Francyi zawsze albo epoka Cesarstwa pierwszego albo wojna krymska epizodów dostarczają. I nie może być inaczéj. Wielkie fortuny nikną. Wielkie pozycye zmalały. I sztuka musi iść za popędem wieku. Artysta choć natchniony i właśnie dla tego, że natchniony musi niekiedy pomyśleć o potrzebach materyalnych życia. Tylko rząd może hojnie nagradzać. Ogół stosuje gust sztuki do środków finansowych. Stąd wielki pokup na małe obrazy, wysoka cena portretów, odbyt akwarell, litografij i sztychów. Meissonier wystąpił na ostatniéj wystawie powszechnéj w rodzaju salonowego malarstwa, mikroskopijne jego arcydzieła wykończone, wyrobione, wydatne, mówiące, rozrywano pokrywając biletami tysiąc-frankowemi na nich w grubych warstwach. Dla tego to mnóstwo naśladowców znalazł jego rodzaj w ubiegłych dwóch latach. Wystawa obecna jest tego dowodem. Ale można tym panom powtórzyć naszą legendę: „Król Jagiełło zbił Krzyżaki.“

Mistrzowie sztuki odznaczają się nieobecnością. Tylko Horacy Vernet przysłał dwa obrazy i trzy portrety. W ogólności wystawa tegoroczna obfituje w pejzaże i portrety. Co do tych ostatnich, powiem wam pocieszającą dla nas wszystkich wiadomość. Ziomek nasz Rodakowski znany już zaszczytnie artysta, postawił się tego roku w pierwszym rzędzie portrecistów. Portret Aleksandra Czartoryskiego powszechnie jest uznany za pierwsze dzieło tego rodzaju na wystawie tegorocznéj. Grupy podziwiających tworzą się przed tym wzniosłém, wytwornem i dokładném oddaniem myśli artysty. P. Rodakowski dokonał bardzo trudnéj rzeczy. Przebił się i wyprzedził współzawodników francuzkich. Nasi przyjaciele nadsekwańscy bardzo są uprzejmi i uczynni gdy idzie o pomoc naukową, o wsparciu pierwszych kroków młodzieńca poczynającego, ale biada tym, którzy im grożą współzawodnictwem. Trzeba, żeby się spieszyli i siłą talentu zdobywali uprorczywie bronioną pozycyą. Pan Rodakowski już nie ma się czego obawiać, już wszedł na szczyt góry.

Portret Mickiewicza równie zasłużony, daje jednakże powód do niektórych krytyk, mianowicie co do nieco materyalnego oddania twarzy. Nie zapominajmy jednak, że p. Rodakowski robił Mickiewicza po śmierci z daguerotypu i pamięci.

Wnętrze cerkwi ruskiéj tegoż samego artysty, ma w sobie dużo cechy i światła lokalnego. Kto widział cerkiew ten sobie przypomni, ten się nawet rozczuli na widok dobrze ugrupowanych i naturalnie oddanych chłopków naszych. Wiem, że miłe uczucie sprawi niejednemu widok małéj dziewczynki z ogromną na głowie zawiązaną chustką, którą artysta na pierwszym planie pomieścił. Ale obraz ten mogący zrobić wrażenie w Polsce, ujdzie niezawodnie wzroku publiczności francuskiéj. Niech ta uwaga jednak niezraża naszych artystów, którzy prawdziwie szukają na swojskéj niwie przedmiotów natchnienia.

P. Kossak przysłał akwarellę jednę tylko, Stado ukraińskich koni. Nie mógłem téj dziarskiéj grupy w pierwszéj mojéj wizycie znaleść i mocno żałuję. Powetuję to lada dzień i wiem, że nie stracę. Prace p. Kossaka są znane, cenione, ale właśnie dla tego, że lubię i artystę i jego płody, niech mi wolno będzie w interesie ogółu zrobić mu maleńki wyrzut. Po talencie p. Kossaka, po jego młodości czy nie mamy prawa spodziewać się czegoś więcéj niż jedną akwarellę. Prawda, że akwarelle p. Kossaka rozrywają sobie znawcy i cenią je wyżéj nieraz od niejednego olejnego obrazu, ale to właśnie dla tego mają prawo ziomkowie prosić p. Kossaka, żeby się pomknął na rozciąglejsze pole. Niech dosiędzie którego z ukraińskich dzianetów i niech pochula jak Vernet po Algierze.

P. Kwiatkowski znany już korzystnie pejzażysta przysłał jeden obraz marynarki. Tak przynajmniéj opiewa katalog, bom także nie mógł znaleść pracy ziomka mego, a szukałem jéj może być pewien, starannie. Ale bo téż jak bez porządku i symetryi układano numera. Chce mi się posądzić administracyę, że zrobiła to w celu powiększenia dochodów. Wejście jest płatne po franku od osoby. W niedziele tylko darmo. Jeżeli finansowy powód zrządził nieporządek, to nie mam za złe administratorom, tylko niechby mi pokazali od razu dzieła moich ziomków. Podejmuję się późniéj często odwiedzać wystawę, bo to zajęcie szlachetne, miłe i nauczające. Lubię sztukę, z upodobaniem widziałbym jéj postęp, ale przedewszystkiem obchodzą mnie prace moich rodaków, bo to własność ogółu. Nie wolno jéj lekce traktować.

Z prawdziwą radością trafiłem na dwa obrazy pana Kapliński ego. Portret pana Wł. Ch., jest z talentem wykonany. Podobieństwo trafne, pędzel śmiały, pewny, choć trochę koloryt za ciemny. P. Kapliński ma przed sobą wzór, któren go może na drodze jego zdolności odpowiedniéj doprowadzić do celu.

Obraz przedstawiający ostatnie chwile Robaka (ustęp z Pana Tadeusza) wiernie został odrobiony według słów genialnego naszego wieszcza. Twarz Robaka czyli Jacka Soplicy, postać sędziego klęczącego i łagodzącego oburzenie klucznika bardzo szczęśliwie oddane.

Dosyć jest rzucić okiem na obraz, żeby od razu poczuć jakąś woń komnaty polskiéj. Pan Kapliński jest młodym, pełnym nadziei artysta. Jeżeli mi wolno dać mu radę, toby może nie stracił na tem, gdyby się poznał z jakim ze szkoły kolorystów, ale bynajmniéj nie dla naśladowania, a tem więcéj hołdowania mu choćby nawet był mistrzem, a jedynie tylko dla dostania od niego jakiego promyka oświetlającego sceny.

Jeżeli znajdę więcéj artystów ziomków, to bądźcie pewni, że o nich przed innymi wspomnę.

Wczoraj o godzinie 4téj urny elektoralne zamknięte zostały i przystąpiono natychmiast do obliczania głosów. Wczorajsze dzienniki wieczorne w powtórem wydaniu i dzisiejszy *Monitor* ogłosiły rezultat.

W dziesięciu okręgach Paryża siedm tylko wybrano deputowanych. W trzech okręgach głosy się tak podzieliły, że żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganéj większości, to jest połowę i jeden więcéj od liczby głosujących. Okrąg trzeci, w którym podawał się jenerał Cavaignac należy do tej liczby. *Le Pays* zrobił uwagę, iż to nastąpiło z powodu wielkiéj liczby głosów nieregularnych, a więc zniszczonych.

Z siedmiu wybranych deputowanych, dwóch należy do opozycyi, są nimi: pp. Carnot i Goudchaux. Pięciu jest kandydatów rządowych. Głosujących było wszędzie więcéj niż połowę zapisanych. Można nawet liczyć, że $^2/_3$ zapisanych brało udział w wotowaniu.

Głosowanie odbyło się najporządniéj. Wszystkie obawy okazały się płonnemi, a wieści baśniami. Rezultat wyborów nie zrobił wielkiego wrażenia na giełdzie. Wybór wszakże pp. Carnot i Goudchaux sprawił na małéj giełdzie lekki spadek.

Czekamy ogółowego rozliczenia. Czekamy nowych wyborów w trzech okręgach Paryża do stanowczego ocenienia tego, co się stało. Można jednak już dzisiaj sens moralny dla niektórych stronnictw wysiągnąć.

Legitymiści byli za wstrzymaniem się od wyborów, ale ta część orleanistów, któréj organem jest *Journal des Débats*, brała udział, i powiem szczerze, udział nikczemny. *Debaty* podały rękę wszystkim stronnictwom radykalnym. *Débaty* konserwatystowskie nie wahały się skoalizować republikę z rewolucyą. Ogłosiły listę demokracyi. Popierały ją dla osobistego powodu, żeby jednego ze swoich redaktorów pana Laboulaye wprowadzić do ciała prawodawczego. P. Laboulaye zyskał zaledwie sześć tysięcy głosów. *Dèbaty* upadły nisko w opinii publicznéj, i w osobie pana Carnota, nie powiem już Goudchaux; mają teraz satysfakcyę widzieć reprezentanta socyalizmu protestującego przeciw imperyalizmowi, bo tak zapewne postąpi dawny minister rzeczypospolitéj. Odmówi przysięgi i powróci do zacisza domowego. Takie są zawsze skutki koalicyi.

Dèbaty się dziś tłumaczą, tak jak każden tłumaczy co ma złą sprawę. Twierdzą, że brały udział w elekcyi dla tego, że uważały obojętność za zgubną dla rządu protestacyą. Jeżeli postępowanie niewłaściwe, to nieniewłaściwsze jeszcze tłumaczenie.

Indépendance belge mówi o przejeździe Cesarza Aleksandra do Wildbad, gdzie bawi Cesarzowa matka. Przybycie to ma nastąpić 2go lipca. Cesarz Napoleon wyjeżdża do Plombières 25go czerwca; ztąd wnioski o spotkaniu dwóch cesarzów. Mojem zdaniem, Cesarz Napoleon nie przekroczy granic Francyi. Założenie obozu pod Châlons, jak mówią że na wielką skalę, może być, że jest powodowone inną kombinacyą. Cesarz Aleksander może się da prędzéj nakłonić, mając nadzieję widzenia manewrów stotysięcznéj armii.

Kraków 27 czerwca. Według ogłoszenia c. k. rządu krajowego z d. 20 czerwca, gromady Wolica, Las Kościelnicki, Kępa rusiecka, Rogów i Przylasek wyciązki w obw. Krakowskim przyjęły na siebie zobowiązania celem założenia szkoły trywialnéj w Lesie Kościelnickim: 1) Na utrzymanie nauczyciela corocznie 165 złr. płacić. 2) Na darowanym przez hr. Stefana Potockiego gruncie szkolnym 2-morgowym przyzwoity dom szkolny wystawić, szkołę we wszelkie potrzebne sprzęty zaopatrzyć, budynek zawsze w dobrym stanie utrzymywać i dbać o czystość szkoły. 3) Na opał szkoły corocznie 6 morgów miękiego drzewa zakupić i zwieść. Na wystawienie budynku przyrzekł pomieniony właściciel dostarczyć materyału na 4 filary i na progi. Czysty dochód z pomienionego gruntu przynosi 15 złr. tak iż całe uposażenie nauczyciela 180 złr. wyniesie.

C. k. rząd krajowy ogłasza dalej w d. 22 czerwca, że gromady Tłuczań dolna i górna, Kosowa i Chrząstowice w obwodzie wadowickim, celem założenia szkoły trywialnéj w Tłuczaniu, w któréj służba nauczyciela i organisty razem jest połączona, następujące przyjęły na siebie zobowiązania: 1) Na utrzymanie nauczyciela corocznie 150 złr. płacić. 2) Istniejący budynek, w którym znajduje się szkoła i mieszkanie dla organisty w dobrym stanie utrzymać, we wszelkie potrzebne sprzęty zaopatrzyć i o czystość szkoły mieć pieczę. 3) Na opał przez dziedziczkę Tłuczania Ludwikę baronową Borowską, z 2go małżeństwa Wężykową przyobiecane 4 sągi pniaków bezpłatnie wykopać i w sągi ustawić. Zresztą gromady Kossowa i Chrząstowice przyrzekły na opał szkoły corocznie po sągu miękiego drzewa. Dochód organisty na 34 złr. oznaczony został, tak że całe wyposażenie Tłuczańskiej szkoły 184 złr. wyniesie.

C. k. Rząd krajowy podaje tę dobro ogólne na celu mającą dążność z wyrazem należnego uznania do powszechnej wiadomości.

Wiedeń 23 czerwca. J. C. K. Ap. Mość najwyższem postanowieniem datowanem z Laxenburga 17 czerwca 1857 roku uwolnił politycznego wychodźca Michała Sztankficsa od kary śmierci, na którą zaocznie skazany został i od orzeczonéj przeciw niemu konfiskaty majątku.

— J. C. K. Ap. Mość, raczył najwyższem pismem gabinetowem z d. 20go b. m. najłaskawiej udzielić pierwszemu kustoszowi c. k. biblioteki dworskiej, radcy nadwornemu Eligiuszowi bar. Münch-Bellinghausen, krzyż kawalerski ces. austr. orderu Leopolda z darowaniem taxy.

— J. C. K. Ap. Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 10go czerwca r b. udzielić *exequatur* Antoniemu Conti, zamianowanemu królewsko greckim wice-konsulem Wenecyi.

— J. C. K. Ap. Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 1 czerwca, najłaskawiej dozwolić pensyonowanemu dyrektorowi salin i górnictwa Karolowi Wokurka, noszenia udzielonego mu przez cesarza rosyjskiego orderu ś. Stanisława 2éj klasy, a expedytorowi i registratorowi dyrekcyi Janowi Gebauer w Wieliczce przyjęcia i noszenia tegoż samego orderu 3éj klasy.

— *Korespondencya Austryacka* pisze: Do uczynionego przez nas ostatnim razem sprostowania w przedmiocie korespondencyi z Medyolanu pod dn.

---

ma tu wygód do jakich w mieście w mieszkaniu własném przywykliśmy, jednak pomieszkania dzisiejsze w Krynicy odpowiadają zupełnie potrzebom chwilowego, letniego pobytu; bo opatrzone są pięknemi meblami orzechowemi, i wszelkiemi sprzętami; a lubo ściany bielone nieodpowiadają meblom wiedeńskim, włósiennym materacom, czystéj i bardzo porządnéj bieliźnie, jednak każdy przebaczy temu kontrastowi z uwagi, iż te meble w krótkiej przyszłości inne pokoje zapełnią, a nawet śmiało powiedzieć można ozdobą ich będą. Pięćdziesiąt siedm pokoi mieszkalnych jest w zakładzie krynickim dla gości przeznaczonych.

b) Kąpiele w Krynicy stanowią jeden z głównych czynników leczenia w tutejszym zakładzie. Łazienki w Krynicy zasilane wodą ze zdroju głównego, prowadzoną za pomocą rur miedzianych, opatrzonych przy każdej wannie kurkami mosiężnemi i parcianemi szlauchami, aby woda przez nie płynąca nie rozpryskiwała się i nieutracała gazu, pozyskały świeżo lakierowane wanny, piece, firanki, dzwonki, termometra, a oprócz umeblowania 280 ręczników i 270 prześcieradeł.

c) Jednym z bardzo ważnych nabytków dzisiejszych dla Krynicy, jest urządzenie wcale tu dotąd nieistniejących, z wody krynickiej kąpieli natryskowych (douche) tak wstępujących jak i spadających z rozlicznemi odmianami jako natrysk promienisty, deszczowy, mglisty i t. d. w oddzielnych gabinetach osobno dla chrześcian, a oddzielnie dla starozakonnych.

d) Otoczenie źródłowiska krynickiego oporęczowaniem, czerpanie wody przez oddzielne dziewczęta przy zdroju, jest równie miłym nabytkiem lubo niedzisiejszym.

e) Do ważnych, jeżeli nie najważniejszych odmian jakie w Krynicy w roku bieżącym zaszły, należy zamianowanie: stałego lekarza zdrojowego (Brunnenarzt) oddzielnego nadzorcę zakładu (Bade inspektor) i zawiązanie na miejscu tak zwanej komisyi kąpielnéj (Bade commission) złożonej z poprzedzających i Naczelnika c. k. Urzędu Powiatowego tutejszego, któréj to komisyi jest zadaniem i obowiązkiem czuwać nad dobrem i pomyślnością całego zakładu krynickiego, starać się wszelkiemi siłami o jego wzrost, wygody i upiększenie, i wszelkiemu złemu o ile można na miejscu zaradzać. Prawdziwie cieszyć się należy z wyboru powyżej wymienionych członków komisyi, jak bowiem w osobie p. Michała Zieleniewskiego Dra medycyny, chirurgii i m. akuszeryi obecnego lekarza rządowego przy zdrojach w Krynicy, pozyskał zakład zdolnego i starannego doktora, tak w osobie p. Józefa Brauna dzisiejszego inspektora posiada Krynica niezmordowanego i bardzo gorliwego urzędnika.

Najbliżsi ci opiekunowie zakładu wsparci światłą radą dzisiejszego c. k. Naczelnika powiatu W. Uznańskiego, przy pomocy obecnie dla Krynicy nadesłanego z c. k. Dyrekcyi budownictwa p. Księżarskiego inżyniera i budowniczego, niejedno dzieło polepszenia i upiększenia w zakładzie Krynickim wykonać zdołają.

f) Przez zaprowadzenie od d. 15 czerwca bieżącego roku poczty, nie tylko listowéj, ale osobowej codziennie do samego zakładu krynickiego przybywającéj, weszła Krynica w związek z całym krajem, albowiem zabierając osoby do Bochni koleją żelazną przyjeżdżające, ułatwia im podróż bezpośrednio aż do samego zakładu. Jakie nieobliczone z tego dla Krynicy wypływają pożytki, każdy zapewnie przyznać powinien.

g) Założenie apteczki podręcznéj i zaopatrzenie jéj w najpotrzebniejsze lekarstwa, nad którą czuwa lekarz zdrojowy, jest równie ważnym dla Krynicy nabytkiem.

Wyszczególnione powyżej nowe urządzenia w zakładzie Krynickim w r. b. zaprowadzone, jak z jednéj strony najwyraźniej dowodzą opieki wysokich c. k. władz rządowych nad Krynicą, tak z drugiej strony stają się rękojmią lepszej dla niéj przyszłości, która to przyszłość stanowi trzecią część czynności komisyi w d. 10 października 1856 r. odbytéj czyli reorganizacyą zakładu krynickiego.

14 bm., zamieszczonéj w *Gazecie Tryestskiéj*, winniśmy dodać jeszcze tę uwagę, że również zawarte tamże doniesienie, które do kilku innych dzienników przeszło, iż municypalność medyolańska z obawy rozdrażnienia niższéj klasy ludności, spowodowaną się znalazła cenę chleba w dniu 13 bm. zniżyć, zupełnie jest fałszywem. Cena chleba w pomienionym dniu, jako ostatnim tygodnia, w którym ustanowienie cen chleba zwyczajowo następuje, zniżyła się wprawdzie o 2 centimy, lecz to był naturalny skutek spadania cen zboża, które od dnia 29 z. m. postrzegać się daje.

Księstwa Naddunajskie.

Ani w Wołoszczyźnie ani w Mołdawii, nie tylko nie rozpoczęły się jeszcze wybory, lecz nawet nieogłoszono spisu wyborców do 12 czerwca, do którego to dnia mamy wiadomości z tych krajów. W Wołoszczyznie podobno już jest ukończone układanie spisu wyborców, lecz spisy te trzymane są jeszcze w tajemnicy, a dopiero po ich ogłoszeniu publicznem zacznie się czas zakładania reklamacyj tych którzy w spisach zamieszczonemi nie zostali. W Mołdawii, jak pisze korespondent z Jass do *Ost-Deutsche-Post*, spisy wyborców są już wydrukowane, trzymane jednak w ścisłéj tajemnicy i nikogo nie puszczają do drukarni. Zadziwia wielu i gniewa ta tajemniczość w układaniu spisów wyborców i spóźnienie ich ogłoszenia, albowiem przez postępowanie takie odwlecze się tylko rozpoczęcie wyborów, powiększy agitacya i wzburzenie; gdyż, jak mówi tenże sam korespondent z Jass— po ogłoszeniu spisu wyborców mnóstwo zajdzie przeciwko tymże reklamacyj. Przy układaniu bowiem tych spisów opuszczono, jak donosi korespondent, wielu właścicieli domów, których domy nie miały naznaczonej firmanem wartości, wielu lekarzy, inżynierów, profesorów, adwokatów, których uznano iż nie mają kwalifikacyi do nazywania się profesorami, adwokatami, inżynierami i lekarzami. Dzienniki francuskie utrzymują, iż z całéj inteligiencyi mołdawskiej zamieszczono tylko na spisie wyborców sześć osób, a ogółem z całych Jass maiących 60,000 ludności, tylko 300 wyborców.

Przy tem układaniu spisów wyborczych zaszedł w Mołdawii ważny spór między władzą duchowną a świecką, to jest między metropolitą mołdawskim Sophroniuszem a ks. kajmakamem Vogoridesem, spór który coraz większe przybiera rozmiary. Arcybiskup metropolita ułożył spis wyborców ze stanu duchownego i przesłał takowy kajmakamatowi. Kajmakamat zażądał przez odezwę ministra spraw duchownych z d. 23 maja, od metropolity, ażeby zreformował ten spis wykreślając z niego wielu duchownych a między nimi wszystkich księży seminaryum Sokoda oraz rektora tegoż seminaryum biskupa Scribana. Metropolita odezwą z 26go maja odpowiedział, iż niemoże nic w tym spisie zmienić gdyż jest on ułożony ściśle do przepisów firmanu o wyborach, według którego wszyscy księża nieżonaci mają prawo wybierania deputowanych. Kajmakamat pismem z 1go czerwca wydanem z bióra spraw duchownych, uwiadomił metropolitę, iż biskup Scriban, o którego głównie chodziło, złożony został z godności rektora seminarium. Znów na pismo to odpowiedział metropolita mołdawski listem otwartym z 3go czerwca, który wielkie sprawił wrażenie, a w którym objaśniając rzecz całą, wykazuje w końcu, że naczelnik wydziału spraw duchownych, składając biskupa Scribana z urzędu rektora, a mianując w jego miejsce biskupa Suchopana, postąpił przeciw prawu, gdyż każde takie mianowanie może tylko wychodzić od wyższéj władzy duchownéj, a przeto mianowania te są nieważne i żadne. W istocie aż do chwili odejścia ostatnich wiadomości, biskup Scriban sprawował ciągle urząd rektora seminarium, a biskup Suchopan nie opuścił monasteru Doliesti, którego jest przełożonym. Ten spór metropolity z kajmakamem trwa ciągle, zwiększając wzburzenie w kraju, a metropolita równocześnie z wydaniem listu otwartego posłał do Konstantynopola swą protestacyę przeciwko postępowaniu kajmakama.

Korespondent z Jass do *Ost-Deutsche Post* pisze: „Swieże instrukcye jakie otrzymał kajmakam mołdawski książę Vogorides nietylko nie osłabiły jego władzy i nie naganiły jego kroków, lecz przeciwnie wzmocniły jego powagę i dały mu moc tłumaczenia mniéj zrozumiałych miejsc firmanu, a między innymi rozstrzygnięcia sporu między ministerstwem i metropolitą co do układania spisu wyborców. Kajmakam wołoski Ghika, który początkowo nie używał nadanéj mu władzy tłumaczenia ciemnych miejsc firmanu i odwoływał się w tem do komisarzy mocarstw zawierających traktat paryski, porzucił podobno tę drogę, przekonawszy się o jéj niestósowności.“ Lecz równocześnie korespondenci z Bukarestu do dzienników francuskich donoszą, iż mieszkańcy Bukarestugotują energiczną protestacyę przeciwko ścieśnianiu wolności wyrażania swéj opinii i protestacyę tę chcą wręczyć komisyi europejskiéj. — Deputacya złożona z księcia Grzegorza Ghyki synowca kajmakama, z Grzegorza Philipesko członka sądu wyższego, Ariona naczelnika sekcyi w wydziale sprawiedliwości i z bankiera Policroniadi, udała się 8go czerwca do kajmakama wołoskiego księcia Aleksandra Ghyki, chcąc mu przedstawić petycyę mieszkańców Bukarestu wszelkiego stanu, pokrytą tysiącem podpisów, a żądającą powrotu wychodźców. Kajmakam nie chciał przyjąć petycyi, mówiąc, iż to przechodzi granice jego władzy i dodał: „Zaprzestańcie przedstawiać petycye i protestacye, bo to przyniesie nieszczęście krajowi.“

Powyżéj wspomniony korespondent z Jass do *Ost-Deutsche Post*, tak pisze pod dniem 12go czerwca o komisyi międzynarodowéj reorganizacyjnéj: „Komisya rozpadła się jawnie na dwa obozy; jedną jéj połową dowodzi baron Talleyrand-Perigord, za którym idą ślepo komisarze sardyński i pruski. Wprost jednak przdciwko nim stoją po drugiéj stronie komisarze turecki, angielski i austryacki..... Komisarz rosyjski jest zmiennéj barwy (schillert). Nie można powiedzieć, aby nie miał żadnéj barwy, owszem ma on podwójną. Skłania się to do jednéj, to do drugiéj strony, to zachęca kajmakama do trzymania się energicznie, to znów popiera zdanie komisarza francuskiego, a wszędzie gdzie tylko ma sposobność, objawia swój zapał dla Rumunów. Rosya nie chce ani z Francyą stanąć gorzéj, ani odjąć sobie środków zyskania znów kredytu u Porty, ani téż poburzyć przeciwko sobie zapalonéj młodzieży i bojarów.... Komisarz angielski wystąpił już zupełnie z swego oględnego i bezstronnego stanowiska i oświadczył się wyraźnie po stronie komisarzy tureckiego i austryackiego.“

Korespondent stambulski do dziennika pruskiego półurzędowego *Zeit*, utrzymuje, iż poseł angielski lord Stratford nie występuje już otwarcie wraz z posłem austryackim w sprawie Księstw, stąd wnoszą, że gabinet angielski nie powziął jeszcze stałego postanowienia względem téj sprawy. Utrzymuje również ten korespondent, iż Porta jeszcze nie oświadczyła się w sporze między kajmakamem a metropolitą mołdawskim i oświadczenie to zwleka, gdyż nie odebrała jeszcze raportu swego komisarza co do tego sporu.

Czarnogóra.

Z Cetynii donoszą do *Gaz. Zagrzebskiej*, iż d. 27 maja zaszło krwawe starcie między Czarnogórcami a Kuczyńcami. Kuczyńcy, których Czarnogórcy za stronników tureckich uważają, wpadli w 1000 ludzi w granice czarnogórskie i uderzyli na Bratonożyczów; mieszkańcy tego powiatu czarnogórskiego, zebrawszy 600 ludzi zbrojnych, dali odpór napastnikom; stąd przyszło do parogodzinnéj potyczki, w któréj na stronie czarnogórkiej padło 4ch a 8 raniono, Kuczyńcom zaś zabito 3ch ludzi, a raniono 23. Nazajutrz ponowiło się starcie. Bratonożycze, chociaż zaczepieni i do walki wyzwani, wahając się jednak rozlewać krew chrześciańską i braterską, posłali do ks. Daniela, ażeby wdał się w tę walkę i położył jéj koniec. Konsulowie cudzoziemscy w Skadarze przebywający, radzili ks. Daniłowi pojednać strony walczące i podjęli się sami tego pojednania. Książe przyjął radę a przeto spodziewać się należy, iż to zajście w krótce załatwionem będzie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27go czerwca. We środę dnia 1go lipca kończy się rok szkolny w tutejszem gimnazyum. Po uroczystem nabożeństwie, które się o godzinie 8méj rozpocznie, zgromadzi się młodzież w amfiteatrze Nowodworskim, gdzie się odbędzie ogłoszenie promocyj i rozdanie nagród.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 15 b. m. R. z. spłonęła w Mąkowicach stodoła Maryanny Ł. O podpalenie miano troje ludzi w podejrzeniu; o dwojgu jednak przekonano się, iż niemogli być sprawcami tego pożaru; gdy jednak Annę P., którą w podejrzeniu miano, że jest nienawistną poszkodowanéj jako rywalce, badać zaczęto, nic mówić nie chciała, tylko wybuchnąwszy w wielki lament, przysiężnemu na żądanie, żeby się do zbrodni przyznała, powiedzieć miała: „co mnie też dorzuciło, że ja to zrobiłam“. Oprócz tego miała przed tymże, ale tylko jednym świadkiem zeznać, że przypuszczając, iż w stodole spalonéj, mąż jéj i poszkodowana znajdować się będą, powzięła zamiar stodołę podpalić, aby w niéj niewierny mąż wraz z jéj rywalką życie utracili; w wykonaniu tego zamiaru, wziąwszy do garnka zarzących węgli, podkładała je po trzykroć pod węgieł stodoły; gdy za trzecim razem ogień wybuchł, chciała go przytłumić, lecz już za późno było.

Zeznania tego jednak obwiniona tak przed sądem śled. czym jako też i przed tutejszym wyparła się. W ogóle wszystkie jéj odpowiedzi były niepewne, noszące na sobie cechę niedołężności umysłowéj, co też i sędzia śledczy spostrzegłszy, lekarzom ją badać kazał. Ci zeznali, iż obwinionéj brak zdrowego rozsądku. Jakoż jéj ruchy drgające, niezwykłe, jéj ciągła niespokojność, oczy prawie obłąkane, w ogóle całe jéj się zachowanie to wszystko opinię lekarską potwierdzało. Okoliczność ta, kazała więc o prawdziwości zeznań jéj przed przysiężnym uczynionych, powątpiewać; a gdy obrona Dr. Altha powątpiewanie to jeszcze bardziéj zwiększyła, uwolnił sąd Annę P. od zbrodni podpalenia dla braku dowodów.

Dnia 16 t. m. W jesieni r. z. przybył Jakób G. wyrobnik do mieszkania propinatora w Jaworzniu, gdzie się wesele odbywało. Ponieważ Jakób G. nienależał do zaproszonych gości, wypchnął go więc gospodarz za drzwi. Wypchnięty miał na to według zeznań świadków wyrzec te słowa: tańcuj, tańcuj, niedługo będziesz tańcował. W pół godziny potem wybuchnął pożar z przyczyny niewiadoméj w miejscu oparkanioném, do którego przystępu nie było.

Głos powszechny, obwiniał Jakóba G. o podpalenie, wskutek czego żandarm, który do pożaru przybył, przyaresztował go, a przy rewizyi znaleziono przy podejrzanym dwie paczki zapałek.

Obwiniony zaprzeczył, jakoby on był sprawcą pożaru; zaprzeczył, że owe pogróżki przed pożarem wyrzekł, jakkolwiek dwóch świadków zgodnie to zeznało; z posiadania zapałek tłumaczył się, iż mu je ktoś do kieszeni wsunął. C. k. prokurator opierając swe zaskarżenie na powyższych okolicznościach, z których się obwiniony fałszywie tłumaczył, żądał uznania Jakóba G. winnym zbrodni podpalenia i skazania go za to na 5 lat ciężkiego więzienia, zważając, iż z pożaru żadnéj szkody nie było, gdyż go przygaszono.

Dr. Samelson umiał przedstawić sądowi, że okoliczności, z których zbiegu c. k. prokurator dowód zestawiał, nie są dostatecznemi do orzeczenia winy; jakoż sąd uwolnił Jakóba G. od zbrodni podpalenia dla braku dowodów.

— Na posiedzeniu d. 22 bm. stał przed sądem z pięciu sędziów złożonym Jan Ż. poprzednio już trzy razy za kradzież karany, dziś oskarżony o zbrodnię rabunku. Zeszłego lata szedł 12-letni chłopiec M. S. drogą z Liszek do Cholerzyna niosąc na plecach kukiełki za 1 złr. kupione. Jan Ż. spostrzegłszy go w polu, dognał go, uderzył pięścią trzy razy w głowę, a powaliwszy go na ziemię, wziął mu część kukiełek i oddalił się z niemi. We dwa tygodnie późniéj Jan Ż. przyszedł do matki tego chłopaka, trudniącéj się wyszynkiem wódki, pił u niéj wódkę a wychodząc zeznał, że chłopakowi zabrał owe kukiełki; prosił ją więc, aby mu ten czyn przebaczyła i 1 złr. który jéj ofiarował, za powzięte kukiełki przyjęła. W sądzie powiatowym w Liszkach zeznał Jan Ż. do protokółu, iż owe bułki *sposobem przymusowym* chłopcu odebrał, dziś jednak przed sądem głosem płaczliwym zaklinał się, że chłopiec sam mu dał dobrowolnie kukiełki. Świadkowie, uczciwi widać włościanie, powołani przez oskarżonego na dowód, że owego dnia był pijanym, wyparli się takiego koleżeństwa czyniąc mu gorzkie wyrzuty, że ich po sądach za sobą wodzi.

Po wysłuchaniu świadków, kiedy c. k. prokurator zabierał się do swoich wniosków, Dr. Zyblikiewicz, obrońca oskarżonego podniósł kwestyę, w jakim języku dalsze rozprawy tego posiedzenia odbyć się mają i poddał pod decyzyę sądu wniosek następujący:

„Pismo gabinetowe Jego c. k. Apostolskiéj Mości dto Schönbrunn 20go października 1852 r. dla Królestw Galicyi i Lodomeryi tudzież dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego wydane, zawiera następujące postanowienia:

W ustępie pierwszym: Świadków lub biegłych wsztuce tak w postępowaniu cywilnem jak i karnem, tudzież kryminalnie oskarżonych, jeżeli po niemiecku nie umieją, w tym języku krajowym wysłuchiwać, i zeznania ich protokołować należy, jakim władać są w stanie.

W ustępie trzecim: W sprawach karnych przy zaprowadzić się mającem ostateczném ustnem postępowaniu, rozprawy i ogłoszenia wyroków, jeżeli obecny oskarżony nie umie po niemiecku, odbywać się powinny w takiej mowie krajowéj, w jakiéj oskarżony wyrazać się umie.“

Ponieważ oskarżony nie rozumie języka niemieckiego, przeto na mocy owego prawa raczy Wysoki sąd uchwalić: iż nastąpić mające teraz rozprawy między c. k. prokuratorem a mną jako obrońcą, tudzież odczytanie wyroku wypaść mającego, odbyć się winny w języku polskim, jako dla oskarżonego jedynie zrozumiałym.“

Prezes do obrońcy: Przecież Pan rozumiesz po niemiecku?

Obrońca: Ja wprawdzie rozumiem, lecz stojący tu oskarżony nie rozumie, a pismo gabinetowe, które odczytałem, chce, aby się rozprawy odbywały w języku dla oskarżonego zrozumiałym.

Prezes: Wszakże słuchaliśmy wszystkich w języku polskim?

Obrońca: Tak jest, i przezto stało się zadość ustępowi pierwszemu pisma cesarskiego, mój wniosek nie zdąża też do czego innego, jak tylko, aby się i ustępowi trzeciemu tego samego prawa zadość stało.

Prezes do c. k. prokuratora: Co pan masz na ten wniosek do powiedzenia?

C. k. prokurator: Sprzeciwiam się temu wnioskowi, reskrypt bowiem ministra sprawiedliwości z stycznia 1856 roku, który wszystkim obrońcom przez c. k. sąd wyższy był udzielony, nakazuje, aby rozprawy ostateczne prowadzone były w języku niemieckim.

Obrońca: Prawda, że na mocy tego reskryptu c. k. sąd wyższy nakazał obrońcom używać języka niemieckiego, lecz nakaz ten nie rozróżnia owych dwóch wypadków, o których pismo gabinetowe wspomina, a mianowicie: jednego, jeżeli oskarżony po niemiecku umié i drugiego, jeżeli nie umié. Ponieważ więc reskrypt ministeryalny a właściwie sądu wyższego, nie wchodzi w te różnice i ogólnikami tylko zabrania nam używać języka polskiego, to oczywiście odnosi się jedynie do takiego wypadku, gdzie oskarżony umié po niemiecku. Dla tego też reskryptu tego nie można stósować do stojącego tu oskarżonego, który ani słowa po niemiecku nie rozumié.

Zresztą jakakolwiek byłaby myśl reskryptu ministeryalnego, to ten pisma gabinetowego ani nie zmienia ani nie osłabia. W Austryi bowiem władza prawodawcza jest przy samym Cesarzu, nie zaś przy ministerstwie, a tém mniéj przy pojedynczym ministrze, dla tego dopóki w drodze prawodawczéj owe pismo gabinetowe nie jest zniesione, reskrypta ministeryalne jemu przeciwne nas nie obowiązują.

C. k. Prokurator: Ja wnoszę, aby wyrok Trybunału sesyę zawiesił, a tymczasem decyzyi wyższéj zasiągnął.

Obrońca: Prawo, na którém mój wiosek opieram, jest tak jasne, że niepotrzeba decyzyi wyższéj, żądam więc aby wysoki sąd wziął mój wniosek zaraz pod rozwagę.

Sąd wyszedł na ustęp dla naradzenia się, i wkrótce ogłosił uchwałę swoją téj treści, że żądaniu obrońcy zadość uczynić nie może, że dotychczasową praktykę, wedle któréj rozprawy między c. k. prokuratorem a obrońcami w języku niemieckim się odbywają, i dziś utrzymać postanawia, a to z powodu, że sąd w obec reskryptu ministeryalnego przez c. k. prokuratora przytoczonego, w interpretacye praw o używaniu sądowéj mowy stanowiących, wdawać się nie może.

Dr. Żyblikiewicz zapowiedział rekurs téj decyzyi.

Wracając do sprawy głównéj, któréj ciąg dalszy odbył się w jezyku niemieckim, c. k. prokurator zrobił wniosek o uznanie Jana Z. winnym zbrodni rabunku i o ukaranie go nie 10letniem jak prawo wymaga, lecz dla łagodzących okoliczności 5letniém ciężkiém więzieniem.

Obrońca niezaprzeczał, że Jan Z. przywłaszczył sobie bułki nieprawym sposobem, wszelako utrzymywał, że zbrodnia rabunku nie jest dowiedziona, bo nie udowodniono, aby Jan Z. za *pomocą gwałtu* kukiełki zabrał. Zeznanie chłopca poszkodowanego nic niedowodzą, bo ten dla młodego wieku nie jest zaprzysiężonym. Przed matką jego zeznał wprawdzie Jan Z. iż chłopcu kukiełki wziął, ale niezeznał, aby je wziął gwałtem; przed sądem w Liszkach zeznał nawet, że je wziął sposobem *przymusowym*, lecz to zeznanie niema za sobą warunków §. 264 post. kar. bo nie zawiera szczegółowego opisania sposobu przymusowego. — Te były główne zasady obrony i dla tych sąd oskarżonego z braku dowodów od zbrodni rabunku uwolnił.

M. K.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne*** z d. 27 czerwca. — Augsburg 104 1/8. — Hamburg 76 1/4. — Londyn złr. 10 kr. 7. — Paryż 120 3/4. — Agio od złota 7 5/8. — Metaliki 5-procentow. 83 3/4. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent 84 15/16.—Obligi indem. galicyjskie 5-procent. 82 1/4.— Metaliki 4 1/2-proc. 73 7/8.—Metaliki 4-procen. 65 3/4.—Metaliki 3-proc.—Losy r. 1834 335 1/4.— dtto z roku 1839 143 5/8. — Losy z r. 1854 4-proc. 111. — Akcye Bankowe 1027. —

Kurs krakowski z d. 27 czerwca.—Ruble srebrne na monetę polską żąd. 100 1/2, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 414, płacą 410. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów 98, płacą 97 1/2. — Cwancygiery żąd. 106 3/4, pł. 106. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 15. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 52, pł. złr. 4 kr. 47 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. ż. 97 1/2, pł. 96 5/8. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. 84 3/4, płacą 84. — Obligacye indm. z kupon. ż. 81 5/8, pł. 81 1/8. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. 84 1/2, płacą 84.

Kurs lwowski z d. 24 czerw.—Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 49. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 18. — Rubel ros. złr. 1 kr. 37. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 27. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 80 kr. 50. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. 48.

Kurs wiedeński z 26 czerwca. — Metaliki 83 3/4. — Nowa pożyczka 66.— Akcye Banku wied. 1026. — Akcye kolei żelaznéj północ. 198 1/4. — Agio od złota 7 1/2, od srebra 4 1/2. — Oblig. uwoln. grunt. 81 3/4. — Pożyczka ostatnia narodowa 85 1/8. — Promessy galicyjskie —

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 czerwca. Według *Monitora* Cesarz nocował dzisiejszéj nocy w Chalons i dziś stanie w Plombières. Półroczna dywidenda banku ustanowiona jest na 160 fr. *Siècle* i *la Presse* stawiają Cavaignaca, Oliviera i Darimona jako kandydatów swoich na nastąpić mające powtórne wybory w Paryżu.

Petersburg 24 czerwca. Nowa taryfa cłowa ogłoszoną zotała 22go b. m. i od dnia tego nabyła mocy obowięzującéj. Podano projekt budowy nowéj kolei żelaznéj z Rybińska nad Wołgą do Tweru. (Rybińsk jest ogniskiem handlu i żeglugi na Wołdze i od tego miasta rozpoczyna się żegluga parowa sięgająca do morza Kaspijskiego i portów perskich. P. R. Cz.).

Z Czarnogóry donoszą do *Gazety Zagrzebskiéj*, iż 12go t. m. książę Daniel wraz z całą strażą przyboczną udał się do obwarowanego klasztoru Ostróg i ztamtąd wydał rozkaz, iż wszystkie podatki stałe zostają podwojone. Wiadomość ta jest dość ważną; książę Daniel przewidywał, że rozkaz ten wywoła wzburzenie i dla tego przed jego wydaniem zamknął się w obwarowanym klasztorze, oczekując skutków.

O ostatecznym wypadku wyborów we Francyi donoszą dzienniki w ten sposób. Wszystkie wybory są znane prócz korsykańskich. Na 267 nominacyj do ciała prawodawczego, 261 ostatecznie pierwsze wybory rozstrzygnęły. W sześciu tylko okręgach powtórzyć ich wypadnie. Pomijając więc, nieznany wypadek tych sześciu wyborów, udało się opozycyi tylko pięciu przeprowadzić kandydatów: pp. Cernot i Goudchaux w Paryżu, Henon w Lyonie, Curé w Bordaux, Brame w Lille. Prócz tego obrano na prowincyi dwóch lub trzech kandydatów nieurzędowych, ale także nieopozycyjnych. Siedmiu z dawniejszych deputowanych, których rząd *nie* podał za swych kandydatów, przepadło: pp. Montalembert, Chevalier, Desmolles, de Civrac, David, Leroy Beaulieu i książę Uzès.

Monitor podaje różne nominacye do Rady stanu, oraz nominacyę księży Lyonnet i Pompignac na biskupstwa Valencyi i St. Flour.

Znajdujemy objaśnienie, które się odnosi do kilku uwag podanych na czele naszego dziennika. Poprawki billu o przysiędze przyjęte ogromną większością w Izbie niższéj angielskiéj, wykluczają izraelitów od godności: lorda kanclerza, gubernatora Irlandyi, sędziego apelacyjnego i członka rady rejencyjnéj. O kościele i prawach duchownych nie ma wzmianki. Czy izraelita będzie mógł głosować w Anglii w tych sprawach? Katolik także nie może w Anglii zostać pierwszym ministrem, chociaż ma prawo zasiadać w parlamencie. Poprawkę tę uczyniono, jak się domyślać można, w zamiarze ułatwienia Izbie lordów przyjęcia bilu.

Kortezy portugalskie zawotowały jednomyślnie summę 550,000 franków na koszta małżeńskie króla Don Pedro i 330,000 na dotacyą roczną dla przyszłéj królowéj. Kto nią będzie, jest jeszcze tajemnicą, kortezy wotowały nie wiedząc na kogo padł wybór króla. Utrzymują wszelako, że jest nią księżniczka bawarska.

Przyjechali od 26 do 27 czerwca.

HOTEL POLLERA. Czajkowski Jarosław ob., Michałowski Erazm ob. z Częstochowy. Grocholski Józef ob., Grocholski Władysław obyw., Starorypiński Józef ob. z żoną, Starorypiński Mieczysław ob. z Dębicy. Stanaty Joahim ob. z żoną, Bajer Feliks z żoną z Przemyśla. Berliner Wilhelm, Goede Karol, Forst E., Rawitz Maurycy kupcy, Stockhausen Bogumił z Wrocławia. Bogusz Aleksander właśc. dóbr, Litthauer Izydor z Tarnowa. Sadowska Lucyna ob. z Rosyi. Frankel Adolf z Biały.

Wyjechali. Wispel Oskar do Warszawy. Lipski Feliks wł. dóbr, hr. Stadnicki Zygmunt do Marienbadu. Binzer Anna do Tarnowa. Stockhausen Bogumił do Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marya Przebendowska wł. dóbr z Naasy.

HOTEL ROSYJSKI. Książę Władysław Czartoryski wł. dóbr z żoną i matką, Marcelina księżna Czartoryska właśc. dóbr z Poznania. Marya Hertier z siostrą z Prus. Jan Bąkowski ob. z żoną, Antoni Chołoszewski ob. z żoną ze Lwowa. Stanisław Biestrzykowski ob. z Rosyi. Stanisław Łodyński z Wiednia. Rogawski Lubin z Jaworznia. Wiktor Budkiewicz ob. z żoną i siostrą z Warszawy.

Wyjechali: Książę Władysław Czartoryski właśc. dóbr z żoną i matką, Marcelina księżna Czartoryska wł. dóbr do Sieniawy. Maria Hertier z siostrą do Lwowa. Franciszek Trzecieski wł. dóbr do Poremby. Aleksandra Zwierkowska wł. dóbr z córką i synem do Polski. Franciszek Lohman ob. z żoną i siostrą do Warszawy. Fryderyk Moes ob. z żoną i córką, Anna Dardaine do Wiednia. Franciszka baronowa Lewartowska wł. dóbr do Galicyi.

HOTEL SASKI. Fryderyk Lgocki ob, Teresa Rogawska ob. z córką z Tarnowa. Cezar Haller wł. dóbr z Mianocic. Józef Mayzel ob. z żoną, Adam Michałowski ob., Roch Zardecki ob. z Polski. Dyonizy Skorupski z Sandomierza. Żelisław hr. Bobrowski z Galicyi.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu. o godzinie 9téj min. 5 wieczorem
Do Wieliczki .	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia .	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 27 czerwca. Na ostatnim targu zbożowym dowóz na granicy Królestwa Polskiego był bardzo liczny, lecz składał się najwięcéj znowu z żyta i jęczmienia, na które to gatunki znaczny był pokup z powodu podniesienia się cen w Berlinie i Wrocławiu. Obydwa te gatunki tym razem płacono drożéj, a mianowicie żyto o 2 złp. na korcu. Żyto płacono $16\frac{1}{2}$, 17, $17\frac{1}{2}$, 18, a wyborowe ziarno $18\frac{1}{3}$ złp. Ceny te stale się utrzymywały, i w końcu nawet chętnie je ofiarowano. Jęczmień również bardzo był kupowany i o 20 grp. wyżéj jak na przeszłym targu płacony. W ogóle płacono 15, $15\frac{1}{2}$ a za piękne białe ziarno 16 złp. za korzec. Pszenicy niewiele było na granicy i pokup na nią niebył zbyt ożywiony, dla tego ceny wprawdzie się utrzymały lecz w górę nie poszły.

W Krakowie przez znaczną podwyżkę cen, targ niezbyt szedł ochoczo i ruch nie był tak szybki, jak na ostatnim targu. Wielu pruskich kupców nie porobiło z tego powodu interesów. Z początku targu ofiarowano wprawdzie za żyto wyższe ceny, i do Prus po $18\frac{1}{2}$, 19, a wyborowe ziarno przy zaręczeniu 160 funtów po 20 złp. płacono, w końcu jednak żyta po cenach notowanych dużo było na sprzedaż i po 19 najlepszego gatunku można było w znacznéj ilości nabyć. To samo działo się z jęczmieniem. Potrzeba miejscowa żyta była mniéj znaczną jak ostatnim razem, jednak w początku targu za małe partye nieco wyżéj nad ceny notowane płacono. Za bardzo piękny gatunek 5, $5\frac{1}{2}$, $5\frac{1}{4}$ złr. płacono, ale w końcu targu ceny te nie utrzymały się i ofiarowano piękne gatunki poniżéj 5 złr. Na pszenicę na ostatnim targu żadnego nie było odbytu, gdyż właściciele zbyt wiele żądali, a mała ilość kupców przybyłych wolała pomyślniejszéj dla siebie chwili oczekiwać. W ogóle wszystkie gatunki dość słabo odchodziły.

URZĘDOWE.

(693) **Kundmachung.** (3)

Von Seiten der k. k. Genie-Direktion in Krakau wird hiemit bekannt gemacht, dass bei derselben bis zum 9. Juli 1857 gesiegelte schriftliche Offerte, über das bei Erbauung der Hauptumfassung der Stadt Krakau, sowohl im laufenden Militär-Jahre, als auch während der Militär-Jahren 1858 und 1859 erforderlich werdende Bau- und Gerüstholz, dann Holzschnittwaaren, angenommen werden.

1. Jedes Offert muss mit dem obrigkeitlichen Zeugnisse des laufenden Jahres, über die Rechtschaffenheit des Offerenten, dann mit einem Zertifikate der hiesigen Handels- und Gewerbekammer, durch welches der Offerent befähigt erklärt wird, dass er diese Lieferung in der nothwendig werdenden Menge in dem festgesetzten Termine verlässlich zu besorgen im Stande ist, versehen sein. Mit Einreichung des Offertes muss zugleich ein Vadium von 800 fl. CM. entweder im Baaren, in k. k. Staats-Obligationen nach dem börsenmässigen Kurse berechnet, oder in einem vom k. k. Fiskus anerkannten Hipothekar-Instrumente erlegt werden, welches im Erstehungsfalle zur Contracts-Caution auf den doppelten Betrag erhöhet werden muss.
2. Muss der Offerent sich im Offerte ausdrücklich erklären, dass er für die gute Qualität des gelieferten rechtzeitig und waldgerecht gefällten, nicht überständigen und nicht geschwemmten Holzmaterials — dann für die Pfosten und Bretter, welche nicht baumwalzig und knorrig oder ästig geliefert werden dürfen und vor wenigstens 2 Jahren geschnitten sein müssen durch 3 Jahre haftet, so wie dass derselbe sich verpflichtet, stets einen Vorrath von 2000 Curent-Klafter 2 und 3"lige 12" breite sowohl weichen als kiefernen Pfosten, ferners eine gleiche Anzahl von Klaftern 1", $1\frac{1}{4}$" und $1\frac{1}{2}$"ge 12" breite weicher Bretter, dann bei 1000 Curent-Klafter von $\frac{5}{6}$, $\frac{7}{8}$, $\frac{8}{9}$, $\frac{9}{10}$ und $\frac{10}{11}$"ge weichen Stammholz zu halten.
3. Sollten mehrere Unternehmer in Gesellschaft die Lieferung erstehen, so haften dieselben dem hohen Aerar in Solidum, d. i. Einer für Alle und Alle für Einen, für die vollkommene Ausführung der durch das Offert übernommenen Verbindlichkeit, wobei als Bedingniss festgesetzt wird, dass von den Unternehmern nur mit Einem die Abrechnungen und sonstigen Verhandlungen gepflogen werden.
4. Alle auf den Contract und die Abrechnungs-Dokumente bezugnehmenden Stempelgebühren hat der Ersteher aus Eeigenem zu bestreiten.
5. Die übrigen Contracts-Bedingnisse können zu den gewöhnlichen Amtsstunden in der hiesigen k. k. Genie-Direktions-Kanzlei, Schlakauer Gasse Nr. 447 eingesehen werden.
6. Auf Offerte, welche nach den festgesetzten Termine einlaufen sollten, wird keine Rücksicht genommen werden.

Krakau am 15. Juni 1857.

Inseraty.

Drukiem J. PISZA w Sączu
wyszedł najnowszy Opis Wód Krynickich, pod tytułem:
„WODY KWAŚNO-ŻELEZISTE W KRYNICY“
przez Dr. Leona *Żuławskiego*, byłego lekarza zdrojowego.
(654) **Cena egzemplarza 1 złr. mk.** (2-3)

Podziękowanie.

Po modlitwie do Boga, jakże miło obrócić się do ludzi, z wdzięcznością za łaski Boskie, któych oni stali się wykonawcami, a kiedy Bóg tylko czyta w sercach naszych, pozwól czcigodny doktorze Ambroży Nejpauer publiczne Ci złożyć podziękowanie za przywrócenie żony mężowi, córki matce, siostry bratu, matkę dzieciom. Do sztuki Twéj najtkliwsze dodane starania, wyrwały żonę moją z niebezpieczeństwa, śmierci nawet, na którą ogólnie skazaną została. Po ciężkim połogu rozwinęła się w niéj straszna choroba, a zupełne zajęcie płóc, wywiązało trawiącą gorączkę. Do opuszczonéj przez dziesięciu doktorów, kiedy aleopatyi brakło już zaradczych środków, homeopatya użytą została, a Ty czcigodny Panie Nejpauer byłeś jéj wykonawcą.

Z natchnieniem Bożem, sztuką któréj oddawna jesteś zwolennikiem, wsparty doświadczeniem, na drodze któréj wiadome Ci są tajemnice, wziąłeś się do ratunku, tchnąłeś w nią opuszczające ją już życie, a w przeciągu kilku miesięcy, niemającéj już przeżyć dni kilku, przywróciłeś siły, usunęłeś zabójczy kaszel, słowem wskrzesiłeś zdrowie, którem cieszy się obecnie.

Jakież słowa będą tłomaczami wdzięczności naszéj dla Ciebie, a razem uwielbienia i podziwu dla sztuki, którąś Ty zbadał, mądrze użył, i tak cudowne wlał w nas o niéj przekonanie.

Głos mój jest słabem echem szacunku dla Ciebie, ale głos mój jest jednym więcéj, z jakich się składa wieniec Twych zasług, które Bóg oceni, bo ludzie łzami wdzięczności skropili.

(699) *Wł. H.*

W kościele OO. Franciszkanów odbędzie się w dniu 30 czerwca tojest we wtorek o godzinie 10 rano, jako w rocznicę śmierci

Żałobne Nabożeństwo

za duszę ś. p.

ANTONIEGO KAROLA HOEIZLA

na które Przyjaciół i pobożną Publiczność najuprzejmiéj zaprasza familia. (702)

(571) **Mydła Lekarskie** (3-12)

najstaranniéj i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastósowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach:*

Sztuka wraz z opisem kosztuje mon. kon. kr.		*Sztuka wraz z opisem kosztuje mon. kon. kr.*	
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach	32	*Mydło smołowe* w łuszczeniu skóry	20
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	20	*Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych* czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	20
Mydło terpentynowe w porażeniach	20	*Mydło żółciowe* w nieczystości skóry	20
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	23	*Mydło siarczane* w osypkach skórnych	20
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	20	*Mydło rozmarynowe* do obmywań wzmacniających	20
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	27	*Mydło amoniakalne* w stwardnieniach	20

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków.

MYDŁA LEKARSKIE sprzedawane są tylko w tabliczkach $2\frac{1}{4}$ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. **Jedyny skład** na KRAKÓW w aptece *A. Aleksandrowicza* pod Złotą Głową w Rynku N. 238, we LWOWIE w aptece *Fr. Tomanka* i w STANISŁAWOWIE w aptece *Jana Tomanka.*

Doniesienie abonamentowe.

Niżéj podpisany ośmiela się zwrócić uwagę Szanownéj Publiczności na nowe urządzenie w swojéj restauracyi istniejącéj przy Głównym Rynku pod L. 457/8, iż:

Od 1go lipca r. b. wydawane będą od podpisanego według życzenia marki abonamentowe á kr. 15, 18 i 21 m. k. które tenże od jedzących à la Carte w każdym czasie w cenie po 18, 21, i 24 kr. m. k. jako gotową monetę przyjmować będzie. Porcye i ceny zostaną niezmienne, jak dotychczas bywało. Małe dyferencye (różnice) przy porachunku będą lub remanentem lub dopłatą wyrównywane.

Tym sposobem sądzi podpisany także teraźniejszym swoim szanownym Panom Abonentom usunąć niektóre niewygody i życzeniom zadość uczynić łatwiejszym jeszcze sposobem, jeżeli ci przynajmniéj 20 marków powyż wymienionych cenach naraz nabyć zechcą.

Tusząc sobie z łaskawéj dotychczas mu okazywanéj przychylności, uprasza podpisany o powiększenie tejże i na przyszłość.

Kraków d. 23 czerwca 1857.

(686-3) *Antoni Ziembiński.*

Maryanna z Bromirskich
Beharko,

córka Antoniego, urodzona w parafii Pałuckiéj, w okręgu Przasznyskim, przed przeszło 20tu laty miała mieszkać w okolicach Lwowa. Wiadomość o niéj jest nieodzownie potrzebną, dla tego też upraszam najuprzejmiéj każdego, ktoby o niéj wiadomość posiadał, aby udzielić ją raczył jéj siostrzeńcowi, Walentemu Pszczółkowskiemu, zamieszkałemu w gminie Mokotów części II. pod Warszawą, z opisaniem czy żyje i ze wskazaniem miejsca jéj teraźniejszego lub ostatniego zamieszkania, oraz czy pozostawiła po sobie dzieci lub bliską familią. — Warszawa dnia 5 czerwca 1857 r.

(660-2) *Walenty Pszczółkowski.*

HANDEL
pod firmą
S. H. Wachtel
na Stradomiu pod L. 1.

ma zaszczyt zalecić Szanownéj Publiczności świeżo otrzymany zapas

towarów francuskich i wiedeńskich,

jakoto: muszlinków, batyścików, różnych bareżów, sukien wełnianych w najnowszym guście i parasolek jedwabnych po cenach nadzwyczaj miernych. Uprasza się, aby Szanowna Publiczność zechciała na to zwrócić uwagę i przekonać się tak o dobroci towarów, jako téż o mierności cen. (667-2-3)

Uwiadomienie handlowe.
Z MAGAZYNU
Jana H. Brühla
we Lwowie w rynku pod N. 47.

Przez tyle lat upłynionych, nieszczędziłem nigdy usiłowania, by przez sumienne i punktualne me usługi, zaufanie Szanownych gości w znacznym stopniu pozyskać, za które to wyszczególnienie moje podziękowanie składam, chcąc się o nadal godnym tegoż okazać i oraz rozszerzyć mą sławę w tem względzie, uwiadamiam niniejszym, iż znaczną partyę prawdziwéj rosyjskiéj herbaty karawanowéj z kwiatem z niewyrównanym zapachem i smakiem pod korzystnemi warunkami zakupiłem. Nie kładąc żadną wagę na powierzchowne porcelanowe ubranie téjże sprzedaję bez sprawienia niepotrzebnych kosztów, moją herbatę w pakietach $\frac{3}{4}$ funt. wiedeńskiego czyli 1 funt polski w cenach najumiarkowańszych złr. m. k. 3, 4, 5, 6 i zaręczam iż moją herbatę na złr. 3 śmiało porównać mogę z każdą gdzie indziéj po złr. 5 m. konw. sprzedawaną.

O sumiennéj prawdzie niniejszego ogłoszenia mego może się każdy przez maleńką próbę przekonać. Obstalunki jak najrychléj się uskuteczniają. (623-3)

(639) **Ważne** (3-12)
dla posiadaczy owiec.

Przy tak często w gorącéj porze lata wydarzających się niszczących spustoszeniach

przez zarazę racic u owiec

zwracamy uwagę panów ekonomów na skuteczny proszek leczący słabości kopyt i racic Dr. Gustawa Swobody, profesora sztuki leczenia bydła, który to proszek prędką i pewną pomoc przynosi. Również możemy jak najlepiéj polecić ogólnie uznany środek przeciw biegunce u owiec tegoż samego.

Pierwszy i drugi proszek prawdziwy można nabyć w Krakowie u pp. F. J. KIRCHMAJERA i Syna, w Bochni u p. J. NIEDZIELSKIEGO, we Lwowie u p. TOMANKA i u pp. BIERZECKIEGO i WEBERA, w Nowym-Sączu u p. KOSTERKIEWICZA wdowy, w Przemyślu u p. GAIDETSCHKI i Syna, w Tarnowie u p. J. JAHNA.

Biorąc na własny użytek **wodę anatherinową** do ust prakt. dentysty p. J. G. POPPA, w mieście, Goldschmiedgasse Nr. 604, przekonałem się o jéj wybornéj skuteczności na dziąsła i zęby w ogóle, dla tego czuję się być spowodowanym, aby się przysłużyć cierpiącéj ludzkości wodę tę zalecić każdemu jak najlepiéj.

Wiedeń 14 maja 1856.

Landgraf Fürstenberg w. r.
c. k. jenerał jazdy itd.

(2243-6)

Téjże wody dostać można w **Krakowie** u p. **Tom. Góreckiego** i u p. **J. Jahna.**

Zegarki Patkowskie
z certyfikatami

nakręcające się bez kluczyka, otrzymał podpisany, które Prześwietnéj Publiczności poleca.

Kraków ulica Floryańska Nr. 554.

(644-2-3) ***A. Friedlein.***

(697) **Pränumerations-Anzeige.** (1-3)

1) **60,000 Ducaten in Gold,**
2) **Das, nach einer Photographie von Jagemann in Stahl gestochene, Portrait der allbeliebten k. k. Hofschauspielerin, Fräulein Gossmann als „Grille“, und**
3) **Bäuerle's Memoiren,**

dies Alles bietet die „Wiener Theaterzeitung“ vom 1. Juli d. J. angefangen ihren Abonnenten.

Mit den 60,000 Ducaten in Gold ist dies so zu verstehen: Wer nämlich dieses Journal ganzjährig für Wien mit 16 fl. CM. abonnirt, erhält ein Los auf die noch in diesem Jahre zur Ziehung kommende k. k. Lotterie, bei welcher 6698 Treffer 60,000 Ducaten in Gold gewinnen, der kleinste gezogene Gewinnst zehn Ducaten beträgt und die Haupttreffer 15,000, 5000, 3000, 2000 1000 u. s. w. Ducaten in Gold ausmachen; ein Loos das sonst 3 fl. CM. kostet, zu dieser überaus glänzenden Lotterie gratis und portofrei.

Ausserdem liefert die „Wiener-Theaterzeitung“ jährlich

48 colorirte Bilder,

Moden für **Damen** und **Herren** nach dem allerneuesten Geschmacke, **Rebus, Portraite,** Theater-Scenen und einen ganz neuen Roman vom Verfasser der **„Therese Krones“:**

„Die schöne Henriette“,

Schilderung aus der Zeit, in welcher Wien noch **das heitere und gemüthliche Wien** genannt wurde.

Die „Wiener Theaterzeitung“ erscheint mit Ausnahme der Montage täglich auf besonders schönem Papier, mit neuen, scharfen Lettern abgedruckt im Folio-Formate.

Ganzjährig für Wien mit Gratis-Beigabe eines Loses zur Gold-Lotterie 16 fl. CM.
Halbjährig für Wien mit Gratis-Beigabe eines Loses zur Gold-Lotterie 10 fl. CM.
Ohne Los halbjährig 8 fl. CM.
Vierteljährig 4 fl. ohne Los.
Auswärtige bezahlen ganzjährig um 4 fl., halbjährig um 2., vierteljährig um 1 fl. CM. mehr.

Pränumeration wird angenommen im unterzeichneten Comptoir.

Auswärtige in den Provinzen haben gefälligst ihre Adressen genau anzugeben, die Bestellungs-Briefe nach den bestehenden Postvorschriften zu frankiren und alle Geldbriefe zu adressiren an

Herrn Karl Fischer, Zeitungs-Expeditor im Fischhofe Nr. 519, in Wien.

Den auswärtigen Pränumeranten, welche sich dieser Adressen bedienen, wird nicht nur die pünktlichste Expedition der Theaterzeitung, sondern auch die schnellste Uebersendung der Lose für die Goldlotterie verbürgt.

Comptoir der Theaterzeitung, Landhausgasse Nr. 31, Ecke der Herrngasse, im eigenen Verlagsgewölbe.

Koszykarz

uzdatniony we wszelkich robotach tego rodzaju tak galanteryjnych do upiększania pokoi, najdelikatniejszych plecień z trzciny i wikla zwyczajnego, jak równie innéj roboty — poleca się względom Swietnéj Pub'iczności miasta Krakowa.

Albert Fichtner,
zamieszkały na Zwierzyńcu pod Nr. 204.
(675-2-3)

Dobra „Koniuszki“

w cyrkule Brzeżańskim, między miasteczkami Rohatyn i Bursztyn przy gościńcu położone, 1050 morgów roli, 610 morgów sianożęci, 17 morgów pastwisk i 130 morgów lasu obejmujące, są z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższą wiadomość udzieli pełnomocnik właścicieli adwokat Warteresiewicz w Złoczowie. (669-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	330 "57	+19 4	52	płn. zachodni słaby	pogoda			
	10	329 98	+15 0	72	„ „	pochmurno		+11 0	+22 5
27	6	330 06	+13 1	83	płn. zachodni „	„	błyskawice ku połud. i zach.		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.

Do numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

Dodatek do N. 145 Dziennika „CZAS“ z d. 28 Czerwca 1857.

„Juliusz Dzieduszycki o wyścigach.“

Szanowny Redaktorze!

Namiętnie lubiąc konie, od lat kilkunastu zajmuję się chowaniem stada, nieszczędząc pracy i zachodu.

Teraz kiedy zaprowadzenie wyścigów poruszyło kwestyę chowu koni, i sposobów polepszenia tak ważnéj pod wielą względami gałęzi bogactwa krajowego, mam sobie za obowiązek kilka uwag czerpanych z dotychczasowego doświadczenia mego, przedłożyć do rozpoznania światłych, a tym przedmiotem zajmujących się spółobywateli. Ze względu zaś na ważność przedmiotu i na to, że w téj chwili właśnie zajmuje umysły, prosiłbym Cię, szanowny Panie, o umieszczenie tych uwag moich jak najrychléj w tyle szacownym Twoim dzienniku.

Każden kraj ma swój właściwy chów koni, któren przez przeciąg czasów, pod rozmaitemi warunkami nieba i paszy, przez wszędzie różniący się sposób chowania i używania, jako też przez wpływ innokrajowych do rozpłodu używanych koni, tak się w sobie samym wyrobił, że znawcę już powierzchowną uderza cechą, jaką nadaje wszystkim koniom tego chowu.

Taki chów krajowy, powiedziałbym samorodny, do użytków tegoż kraju tak jest zastosowany, że z trudnością dałby się zastąpić korzystnie przez jakikolwiek ród koni innokrajowych, chociażby na pozór lepszych.

Koń nasz, chowany niegdyś w rozlicznych stadach, dzisiaj w mniejszéj nierównie ilości był i jest jeszcze dotąd poszukiwany i lubiony za granicą dla swojéj użyteczności.

Jako koń pod lekką jazdę mało któremu ustąpi pierwszeństwa, i każdy pułkownik szczęśliwy, jeżeli ma pułk na koniach polskich.

Zastanawiając się nad sposobem wychowania konia polskiego, widzimy, że w większych stadach najczęściéj, w mniejszych prawie zawsze, klacze cały rok zostają pod gołém niebem, wystawione na wszystkie odmiany powietrza,—kobyły karmione są wyłącznie słomą, sieczką i plewą, gdzie są owce dostają tylko najgorsze siano; od śniegu do śniegu pasą się, mało nawet w którém stadzie wyźrebione w zimie dostają owies, nigdy więcéj jak garniec, i to nie dłużéj jak do zielonéj paszy.

Źrebie w pierwszym roku dostaje ziarno, garniec do 6 kwart przez zimę do paszy; dwu i trzy-latki prawie nigdy niedostają ziarna, albo bardzo mało, — koń czteroletni przychodzi do pracy, i już go się tyle używa, ile starczą słabe jeszcze siły jego; przy takiém chowaniu niepodobna, aby się przed siódmym rokiem koń zupełnie wykształcił.

Tak wychowany nasz koń, najczęściéj w stajni źle opatrzonéj, albo całkiem nienakrytéj, kilkanaście lat dobrze wytrzymuje pracę, jest najlepszego zdrowia, i wady na nogach są jeszcze u nas dzisiaj rzadsze jak gdziekolwiekbądź.

Niepospolicie szybki, nosi koń nasz w swojéj powierzchowności piętno Wschodu, które mu nadały często powtarzane najazdy Tatarów i Muzułmanów. Słowem jest to koń silny i wytrwały, chociaż licho i niestarannie wychowany, wytrzymujący głód, opieszałe obchodzenie się, i wszystkie zmiany powietrza, bez uszczerbku swojéj użyteczności.

Zadaniem stadnika jest, niezmieniać chowu koni, który z naszym krajem zrósł się, ale zostawiając mu wszystkie cechujące go zalety dodać jeszcze zalety nowe, wszelako bez uszczerbku wrodzonych mu zalet.

Środkami do tego są: *krew i odpowiednie wykształcenie, ćwiczenie i wzmocnienie wszystkich sił i przymiotów konia.*

Krew nadaje i stanowi należyte i wyrozumowane prowadzenie, utrzymanie i podniesienie rodu,—odpowiednie ćwiczenie sił i zdolności konia przedstawiają wyścigi, jeżeli są zastosowane do potrzeb kraju, pod którym to jedynie warunkiem korzyść krajowi przynieść mogą.

Nie będę wyłuszczał znaczenia czystéj krwi, między znawcami o tém niemasz już sporu.

My stadnicy nazywamy końmi czystéj krwi, konie wschodnie z puszczy, też same konie wykształcone i wychowane w Anglii bez przymięszania obcego żywiołu, i tychże koni potomstwo.

Czas i puszcza zrobiły konia arabskiego tym czym jest, żaden inny koń w puszczy istnieć by nie mógł, wystawiony przez siedm miesięcy na prostopadłe siekące go promienie słoneczne, i na tak lichą i skąpą strawę. Jeżeli jest mléko z wielbłąda, koń dostaje go dziennie dwa razy po parę garncy, resztę dnia, zbiera zdziebełka trawy wyschniętéj, gdyż bodiaka stanowiącego pożywienie wielbłąda zgryść nie może; — co drugi dzień pojony, ziarna nigdy nie dostaje, jest w prawdzie bardzo chudy, lecz pracę wytrzymuje bez utraty znanego i tyle go odznaczającego ognia.

Arab robiąc wycieczki kilko-dniowe, jedzie cały dzień bez wypoczęcia, koń musi trawę rzadką zbierać, wtenczas pożywienie nie może wynosić więcéj jak 5 funt. siana.—Pięć miesięcy zimowych, gdy deszcze codzienne padają, ma bardzo obfitą paszę, dobrze wygląda, ale będąc ciągle zmoczonym, wytrzymuje noce tak zimne, jak nasze noce w październiku lub listopadzie, bez żadnego nakrycia prócz siodła.

Koń ten stosunkowo do swego wzrostu, ma najwięcéj siły i szybkości, od wieków niepodnowiony żadnym innym koniem, potomstwu swojemu udziela w wysokim stopniu swoje przymioty. Od niego pochodzą wszystkie lepsze konie na Wschodzie, w Europie zaś: konie hiszpańskie, neapolitańskie, węgierskie, nasze i celujące nad wszystkie, czystéj krwi konie angielskie.

Koń angielski jest wynikiem dwuwiekowéj wytrwałéj pracy, znajomości rzeczy anglików, którzy wszystkie zwierzęta domowe tak wysoko wykształcili — i kapitałów najbogatszego kraju; — łączy on w sobie wszystkie zalety praojców w spotęgowanym stopniu, jest silniejszy, na każdą czy to najdłuższą czy krótką odległość, szybszy jest, piękniejszy i większy. — Swoje własności w wysokim stopniu przelewa na potomstwo, dzisiaj jest najdoskonalszym koniem, jakiego mamy.

Chowany bardzo starannie, raczéj wypieszczony, potrzebuje obfitéj i dobréj paszy, dużo ziarna, ciepłego nakrycia i umiejętnego obchodzenia się.

Konie Niemiec jakotéż północnéj Francyi, bardzo dobre, winny mu swoje zalety. W teraźniejszym wieku, używanie konia angielskiego do poprawy koni lekkich w Europie, było przeważające; w Niemczech północnych widzimy jego potomstwo, które mało zostawia do życzenia. W tychże samych miejscach jak np. w stadach rządowych pruskich, były używane także araby, tych jednak potomstwo nie sprosta potomstwu angielskich koni.

Francya od roku 1808 wydała na urządzenie stad i wyścigów, i na kupno ogierów 80 milionów franków, témi pieniędzmi zapewne że dużo można było zrobić! Widzimy też we Francyi najszlachetniejszą krew angielską rozpowszechnioną, zwłaszcza krew „Durléj-Arabiona.“ [1] —Kiedy jednak konie we Francyi północnéj w tém stuleciu, tak się podniosły, że tylko najlepsze angielskie z niemi na wyścigach występywać mogą,— konie uboższéj połowy, to jest Francyi południowéj, temiż samemi ogierami stanowione i według tychże samych zasad prowadzone, tak się pogorszyły, że rząd był zmuszony wysłać znawców, żeby sprawdzić stan rzeczy, i środki zaradcze obmyślić; [2] ponieważ dawniéj właśnie południowa Francya, zwłaszcza Limousin, Auvergne i Pirenejskie okolice dostarczały koni pod lekką jazdę.

Liczne stada węgierskie, z zaprowadzeniem koni angielskich znikły, znamy teraz tylko kilka pomniejszych stad, trzymanych przez bardzo bogatych ludzi na sposób angielski, które to stada konie wyłącznie do wyścigów chowają

W Siedmiogrodzie konie angielskie Fantom, Brutus, Cato, doskonale się odrodziły, widziałem kilka koni, które łączyły z suchością kości, z łagodnością i zręcznością siedmiogrodzianina, wzrost, siłę i powierzchowność ojca; pomimo tego, stada upadły i Siedmiogród dzisiaj bardzo mało i nierównie gorsze od pierwotnych chowa konie.

W Medyolańskiém i w Sardynii, widziałem kilka koni bardzo dobrych tam chowanych, po angielskiéj czystéj krwi, w Rzymskich i Neapolitańskich państwach, konie angielskie zostawiły mniéj jak mierne potomstwo.

Pokazuje się więc, że w krajach bogatych, gdzie uprawa pól ogrodową się stała, gdzie obfite pożywienie, dobrze urządzone stajnie, staranność koło zwierząt domowych jest możliwą i łatwą, koń angielski nadał potomstwu swemu wszystkie swoje dobre własności; — w krajach zaś ubogich, gdzie koń nie starannie, lecz na pół dziko chowanym być musi, koń angielski swoje własności wprawdzie wléwa w potomstwo, ale przechodzą na dzieci i wady, albo raczéj potrzeby, czyli wymagania ojca co do utrzymania i karmienia.

Kraj nie mogąc sprostać drogiemu wychowaniu, zarzuca chów koni, jak w Węgrzech, Siedmiogrodzie i innych okolicach Francyi, albo chowa konie do cięższéj, wytrwałéj pracy niezdatne.

Przechodząc stada tak większe jakoteż i mniejsze w naszym kraju, widzimy, że koń wschodni przeważnie, ale i koń angielski do podnawiania używanym bywał. Zakres tego pisma, nie pozwala mi przechodzić pojedynczo wszystkie nasze stada, które i tak znane, zawdzięczają własności swoje ogierom wschodnim bezpośrednio, i tychże potomkom.

Zastanówmy się jednak dokładniéj jaki wpływ ogiery angielskie wywarły na chów koni naszego kraju.

Sprowadzono ogiery angielskie do ordynacyi Zamojskich; z tych „Piscatore“ dobrze się odrodził, były po nim konie wielkiéj siły, wszelako potomstwo jego nie utrzymało się w kraju. W. Antoni Mysłowski, kupił z Ordynacyi dwa konie: Championa i Rentiera. Pierwszy nie miał wartości, drugi z powierzchowności pospolitszy, spłodził dwa znakomite konie: Tamerlana i Pioruna. Tamerlan koń ze wszech miar doskonały; widziałem po nim parę dobrych koni. Piorun wiele zostawiał do życzenia, potomstwo jego bardzo dobre, lecz po większéj części, nosi już cechę naszych krajowych koni. Z Ordynacyi miał jeszcze konia JW. Józef hr. Starzeński; — ja zaś miałem: Burbona, czystości tychże krwi wywieść nie jestem w stanie, te dwa ogiery spłodziły konie nic nie znaczące. JW. Aleksander hr. Potocki, miał czystéj krwi ogiery w Brzeżanach, ale i stado to już nie istnieje, i nigdzie krwi téj dopytać się nie można. JW. Wincentego Konarskiego „Pigmalion,“ koń najwyższéj krwi i urody, spłodził kilka dobrych koni, lecz daléj jego potomstwo nie poszło.

„Goody“ JW. Konstantego hr. Siemieńskiego, któren późniéj był w znakomitém stadzie JE. hr. Kajetana Lewickiego, spłodził najlepsze konie, jakie po ogierach angielskich w naszym kraju widziałem, o dalszém jednak jego potomstwie nic nie wiemy.

„Cabrera“ W. Wychowskiego mówią że dał dobre konie, ja ich nie widziałem, nie mogę zatém o nich sądzić.

„Runda“ ojciec znanego nam „Seynora“ i „Gambach“ kupione przez W. Dzwonkowskiego, nic w kraju nie zostawiły.

Koń angielski prześliczny, W. Aleksandra Orłowskiego z Malijowiec, nic nie zostawił. Koń JW. Branickich w Białocerkwi „Ganimed“ zostawił liczne potomstwo, bardzo szybkie i silne. Te konie były używane przez pp. Branickich, jako wierzchowe i powozowe i nic nie zostawiają do życzenia. Panowie Braniccy szybko jeżdżą, dużo polują, i jestem tego przekonania, że w znajomości chowu koni dzisiaj najwyżéj stoją; wszelako nie widziałem ani jednego z synów „Ganimeda“ używanego do stada.

W. Feliks Dzwonkowski, z tegoczesnych, najlepiéj umiejący prowadzić chów koni, miał ogiera „Brylanta“ po koniu angielskim kupionym przez JW. Ilińskiego; nikt tyle ogierów w kraju nie sprzedał jak W. Dzwonkowski; przecież Brylanta potomstwo dzisiaj znikło.

---

[1]) Lottery, Mahomet, Harlequin, Hercule, Jonas, Koverdal, Toruband, Fetz, Coudrid, Felix, Edmund, Darlington, Dangeron, Munster, Novelty, Peter, Liberty, Pikle, Rowlston, Royal George, Royal Oak, Egyptus, Clarion, Choux, Brougham, Brigton, Byron, Amadis, Allmiton, Young, Emilius, Wherter, Terro, Pelotum, Skirmisher, Nantilius, Plover, Commodore Napier, Mameluk, Berore, Baron (the) Sylvie.

[2]) Cette honorable assemblée qui avait pris le nom de comice hippique, était composée de M. M. le lieutenant général duc de Grammont président, le lieutenant général Comte de Girardin viceprésident, le lieutenant colonnel de Rohan, le baron de Curnieu de Champagny inspecteur général des haras, Dailly maitre de poste de Paris, Darbley membre de la chambre des députes, le baron Daru, le comte de Hoquart Yvart, inspecteur général des écoles vétérinaires de France, le baron Laussat, le comte de Lancosme Breves, le duc de Larochefoucauld—Leoncourt, le duc de Marimier membre de la chambre des députés, le Comte de Montendre inspecteur général des haras, le comte de Morny membre de la chambre des députes, le marquis de Miramont Renaud directeur de l'ecole vetérinaire d'Alfort, le comte de la Tour du Pin, le marquis de Torcy rapporteur.

La question chevaline, qui à vivement préoccupé l' opinion publique, doit appeller les meditations de nos hommes d'état, et fixer l'attention des esprits qui savent descendre au fond des choses. Jusqu'ici l'on n'a point suffisamment appréció la gravité de cette question, et cependant ainsi que l'a dit à la tribune un honorable général, elle est d'une importance toute nationale, elle interesse à la fois l' agriculture, l'industrie et l'armée, et la solution des difficultés qu'elle fait naitre, doit influer puissamment sur la prospérité du pays, puisqu'il s'agit d'un des principaux éléments de sa richesse et de sa force. — La France est dans une position exceptionnelle quant à la production chevaline, il faut l'en faire sortir. Nous manquons d'un cheval léger, propre à l'agriculture, au roulage accéléré, au luxe, pour la selle et l'attelage, à l'armée pour la cavallerie et l'artilerie. Cette vérité est triste, car le mal est grand, mais le remède est à coté du mal. La position des éleveurs est mauvaise, il faut la rendre bonne, avec des economies mal entendues, on est arrivé à des dépenses exorbitantes, avec des institutions bienveillantes, à des résultats déplorables.

Il y aurait folie, à persevérer dans le système qui nous a conduits où nous sommes, et l'administration engagerait gravement sa responsabilité, si elle continuait à suivre la même voie. Le système doit être abandonné, il faut montrer aux agriculteurs, l'honneur à coté du profit, et surtout ne point accuser le pays d' impuissance, quand il se plaint à bon droit qu'on ne sait pas employer ses ressources. Si les institutions sont vicieues, elles doivent être réformées. Il faut créer celles qui nous manquent, et dont le besoin se fait vivement sentir. Il est certain que si ce système se prolongeait d'avantage, il y aurait préjudice notable non seulement pour les finances de l'État, mais encore pour le service de la cavallerie, et la force effective, la force reélle du pays en serait d'autant plus affaiblie.

(Au pays et aux chambres le Comice hippique, karta 9).

. . . . . .

Il lui faudrait le gamin quadrupède, qui s'élève avec un morceau de pain et des horions, il faut qu'il puisse réussir non en serre chaude mais en pleine terre sous forme de sauvageon robuste.

Journal des haras 1847.

Le pur sang anglais tel qu'on l'a fait aujourd' hui, surtout pour le jeu, les hazards de l'hyppodrome, empoisonnera nos races légères du centre et du midi. Il est impossible que les petits cultivateurs de ces contrées, qui forment la masse des éleveurs, puissent faire germer et couduire à bonne fin la précieuse semence recoltée dans des serres chaudes admirablement disposées pour les plaisirs de ceux qui peuvent s'en procurer, elle réussira mal dans les champs qui ne sont pas préparés pour la recevoir.

Journal des haras 1847.

JWy Władysław hr. Rozwadowski miał 12 kobył częścią angielskich, częścią niemiecko-angielskich, z tychże potomstwa „Starch“ jest u mnie, druga „Betty“ odradza się hr. Rozwadowskiemu dobrze; 10 kobył niepozostawiło śladu.

JW. Władysław hr. Dzieduszycki kupił 6 kobył czystéj krwi i ogiera w Anglii; — kobyły wszystkie zginęły (w prawdzie dwie miały bliźnięta) jedna tylko źrebica u mnie została. Koń zaś „Canaletty“ dał na naszych kobyłach, u mnie mniéj jak mierne, u Władysława hr. Dzieduszyckiego na takichże samych kobyłach dobre konie; ale Władysława hr. Dzieduszyckiego gospodarstwo jest wzorowe, równie jak i utrzymanie koni na sposób angielski, które dla tych koni jest konieczne. Canalettego potomstwa niéma w kraju.

Strassów miał jednę z najszlachetniejszych krwi wschodnich w kraju. „Medyst“ koń angielski czystéj krwi, spłodził tam kilka ładnych koni, niektóre z nich dobrze chodziły, wpływu jednak na ogólny chów niewywarł; i kiedy widzimy, że koń Sanguszkowski, w pierwszém już pokoleniu tworzy stado („Orwel„ u Wgo Żebrowskiego w Żurawnie „Resurs“ u JWgo Władysława Rozwadowskiego) i swoje własności w dalekie pokolenia przelewa, kiedy „Jaffa“ „Wezyr“ JWgo hr. Lewickiego tak ród ustala, iż pomimo „Godego“ kilku „Brylantów“, nawet „Lottery“ które przez stado przeszły, dzisiaj każden nieco rzecz znający Lewickiego konia pozna, najszlachetniejsza krew angielska przechodzi, niezostawiwszy żadnego śladu po sobie. Przyczyną tego, jak powiedziałem, nie może być nic innego, jak stan kraju i gospodarstwa naszego. Chować konie staranniéj, jak to czynimy, jest niemożebném, —każden chowa jak może najlepiéj, zresztą zmniejszyłoby to chów teraźniejszy o połowę, a dzisiaj już chowamy koni daleko mniéj jak dawniej, — i jeszcze pytanie czy byśmy przy lepszym chowie zyskali na jakości.

Niepodobna dzisiaj zostosować kraj do chowu koni, musimy zatem zastosowywać chów koni do naszego kraju, pielęgnując krew, która nam się dobrze odradza, używając w braku koni wschodnich, tychże najbliższe potomstwo, konie krajowe, które dowody swojéj użyteczności i dzielności złożyły.

Zadanie to rząd dobrze zrozumiał, kupując ogiery chowane w kraju, które odpowiadając słusznym wymaganiom, jeżeli niepolepszą to pewnie niepogorszą chowu istniejącego.

Konie angielskie czystéj krwi chować możemy, do tego trzeba tylko angielskich kobył i ogierów, i chowu w ten sposób, jak je w Anglii chowają. Niemasz nikogo co by wyżéj cenił czystą krew angielską jak ja, o ile jednak do naszych krajowych koni zastosować ją można, to pytanie zostawiam do rozwiązania ludziom więcéj jeszcze odemnie doświadczonym [3])

Żeby jednak być w stanie z swoich koni krajowych rozpoznać najlepsze, aby najlepsze tylko do rozpłodu używać, do tego niezaprzeczenie najpomocniejszym i najpożyteczniejszym środkiem są wyścigi. Wyścigi są najlepszym siłomierzem konia, sam bieg daje tylko dowód większéj lub mniejszéj szybkości, ale kilko-miesięczne jarowanie, natęża i ćwiczy wszystkie jego muszkuły i ścięgna. Koń, któren jarowanie dobrze wytrzyma, daje nie pospolite dowody swojéj użyteczności.

Wyścigi jako środek niemogą jak tylko najkorzystniéj na nasz kraj oddziaływać, celem jednak chowu koni być niemogą i niepowinny; uważane jako cel, przez zbytnie wykształcenie jednéj własności konia, szybkości, z ujmą nawet własności innych, mogą i muszą być szkodliwe; — bo niemożemy się porównać z Anglią, gdzie do każdego niemal użytku chowają konie osobne. Uważane jako cel, i dlatego już odpowiedzieć niemogą, bo nagrody za małe, aby opłaciły koszta chowu koni wyłącznie do wyścigów.

Wyścigi urządzone jak w sąsiednich bogatszych krajach, zostaną na zawsze tylko drogą zabawką, w którejby kilku bogatszych obywateli udział miało, bez żadnego wpływu na kraj i bez żadnéj dla kraju korzyści. Wyścigi żeby były pożyteczne muszą być ogólne, to jest zastosowane do krwi przeważnie w kraju istniejącéj i przystępne dla wszystkich co konie chowają.

Jako krew krajową uważałbym potomstwo koni wschodnich z naszych krajowych kobył we wszystkich pokoleniach i potomstwo koni angielskich z naszych kobył w drugiem pokoleniu.

Przy wyścigach w téj myśli pojętych nieodzownie są potrzebne publiczne zakłady, jarowania, w miejscach jak Tarnów, Lwów, Tarnopol; bo ileż jest u nas dzisiaj właścicieli, którzy by dla wątpliwéj wygranéj, mogli i chcieli wydać parę tysięcy złr.? a jarowanie koni na własny rachunek, jest rzeczą bardzo kosztowną.

Miasta tyle znajdą korzyści własnych w wyścigach, że pewnie chętnie przyczynią się przez odstąpienie bezpłatne, albo za niską cenę stajen i miejsca na biegi. Rząd musiałby opłacać ludzi znających sztukę jarowania, koszt ten jednak przez posyłających konie do zakładu, mógłby być zwróconym. Z koni jarowanych Rząd kupowałby ogiery, które by uważał za stosowne do polepszenia chowu w kraju, a właściciele znaleźliby bodźca do chowania staranniejszego większéj ilości koni, mając oprócz zabawy, nadzieję wygranéj na wyścigach, lub spieniężenia dobrze konia, jeźli się dobrym okaże. Pieniądze przeznaczone dla nas przez Rząd, powinny by być podzielone na nagrody po 500 fl. (stawki by podwajały nagrodę) przez to pomnażałaby się ilość biegów i sposobność dana większéj liczbie koni do wygrania, co dla rozpoczynających ten zawód niemałą jest zachętą.

Tak urządzone wyścigi niebyłyby gorsze jak były przed rokiem 1848, gdzie przez kilka lat trwania, tylko trzy konie czystéj krwi wychowane w kraju, wystąpiły do biegu to jest *Seynor*, W. Dzwonkowskiego, klacz gniada JWgo. Konstantego hr. Siemieńskiego i klacz kasztanowata JWgo Władysława hr. Rozwadowskiego.

Szybkość w każdym chowie, jest pewnie wielką zaletą u lekkiego konia, ale nigdzie a najmniéj u nas, niemoże stanowić głównéj konia wartości, jeżeli ma być osiągniętą kosztem innych dobrych własności, naszemu koniowi wrodzonych.

Z resztą, jeżeli kraj nasz w dobry byt urośnie, chów staranniejszy konia stanie się możebnym; w tenczas krew angielska będzie potrzebną a zmienienie wyścigów łatwem.

Teraz powstało w kraju Towarzystwo dla wyścigów z wkładką 150 złr. (rocznie). Te pieniądze mogłyby być obrócone na nagrody dla koni czystéj krwi, tak wschodniéj jako też angielskiéj. Czysta krew jako źródło dobrego lekkiego konia, jest na całym świecie jedna i ta sama, dla tego też do wyścigów koni czystéj krwi, przypuszczone być powinny konie całego świata, tak jak my z końmi czystéj krwi wszędzie przypuszczeni jesteśmy.

Będzie to raz bodźcem do sprowadzania dobrych koni z zagranicy, które wygrywając wypłacą się, powtóre będzie porównaniem koni czystéj krwi, jakie my chowamy, z zagranicznemi.

Można zrobić zastrzeżenie, żeby koń czystéj krwi zagraniczny, jeżeli wygra, jednemu ze spółubiegających za oznaczoną cenę sprzedany być musiał. W wyścigach dla koni czystéj krwi, ograniczyć się na naszych koniach jest niepodobieństwem, bo takich koni mamy w kraju bardzo mało, nieprzypuszczać koni zagranicznych, jest odpychać od siebie co jest lepszego, a wiemy że dobry koń tworzy ród; przeciwnie zaś przypuszczając konie obce tyle dobrych koni do nas przyjdzie ile nasz ubogi kraj będzie mógł utrzymać.

Jest rzeczą dzisiaj zawiązującego się towarzystwa, zrobić z wyścigów instytucyę dla kraju pożyteczną, albo też tylko instytucyę modnego zbytku, bez żadnej dla kraju korzyści, a ze szkodą materyalną dla tych, co w takich wyścigach udział mieć będą. Co więcéj, źle zrozumiane na fałszywéj zasadzie oparte wyścigi, mogą zwichnąć chów koni naszych i szkodę tylko niepowetowaną przynieść krajowi.

Mojém zdaniem należałoby wezwać imieniem towarzystwa na jedną główną naradę wszystkich właścicieli stad większych i mniéjszych bez względu czy należą czy nienależą do towarzystwa wyścigów, a dopiéro w skutek wymiany i starcia się zdań różnych na takiéj naradzie, dałyby się ułożyć zasady, wedle których urządzone wyścigi, byłyby rzeczywistą dla kraju korzyścią.

Rząd wiedząc że my dajemy najlepsze konie dla armii—powtarzam jeszcze raz, że widział, uczuł potrzebę zwrócenia uwagi swojéj na chów koni w naszym kraju i jął się środków, które dobrze przeprowadzone muszą odnieść skutek pomyślny.

Zakupywanie u nas ogierów, i urządzenie wyścigów nie ze ślepém naśladowaniem Angielszczyzny, ale z zastosowaniem do potrzeb krajowych, musi podnieść chów koni, i niewątpię że korzyści materyalne dla właścicieli ztąd wypływające wnet podwoją liczbę koni w kraju produkowanych.

Rząd widząc że się tym sposobem uwolni od haraczu płaconego corocznie za konie pod jazdę, że nietylko zaspokoi bieżącą potrzebę wojska, ale nawet w razie wypadków nadzwyczajnych będzie mógł w dobre konie zaopatrzyć podwójną liczbę jazdy, widząc przytém, że i kraj ma znaczne korzyści przez rozwijanie się pomyślne jednéj przynajmniéj gałęzi gospodarstwa krajowego, rząd pewnie, jeszcze znaczniejsze przeznaczy na ten cel fundusze, żeby nadzieją korzyści materyalnych, zachęcić wszystkich gospodarzy wiejskich do pilnego i starannego chowu koni.

Tym sposobem osiągnięty będzie cel dwojaki, i podniesienie chowu koni, co do liczby i jakości, i zapewnienie znacznych korzyści materyalnych dla wszystkich, co się chowem koni, tą tak szlachetną gałęzią gospodarstwa naszego, tą że tak powiem rycerską jego stroną trudnią.

Na tém kończę jak na dzisiaj uwagi moje—dodając prośbę, żebyś raczył szanowny Panie Redaktorze przyjąć zapewnienie wysokiego mego szacunku i rzetelnego poważania.

Lwów dnia 20 Czerwca 1857.

Juliusz Dzieduszycki.

[3]) Odchowałem roku zeszłego dwie kobył wschodnich Rieverem koniem czystéj krwi Władysława Dzieduszyckiego, tego roku odchowałem cztéry kobył wschodnich z przedsięwzięciem, chowania źrebców starannie, kobyłki zaś jak swoje wschodnie chowam. — Źrebce będę miał na przedaż, kobyły jeżeli przy krajowym sposobie chowania będą dobre, zostawię w stadzie. Riever (the) jest teraz jeden znakomity koń w kraju, łączący w sobie wszystkie zalety konia czystéj krwi.

Rath. Cal. 1853 — 1854.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu.“ *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.